DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 129. Niedziela, 30 Maja (11 Czerwca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmnje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 29 Maja (10 Czerwca).

DO NAMIESTNIKA NASZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie wasze, Referendarza Stanu Rady Stanu Królestwa, Ludwika *Sztummera* Najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Dyrektora Wydziału czasowego, przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, do uregulowania podatków stałych ustanowionego, z wszelkiemi prawami Dyrektorom Wydziałów służącemi.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez CESARZA I KRÓLA
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.* *)

w Jugenhejmie 6 (18) maja 1865 r.

Postanowienie Namiestnika Królestwa z d. 26 marca (7 kwietnia) r. b., udzielające pensje emerytalne oraz dodatki do takowych, zamieszczone jest w dodatku do dzisiejszego numeru.

*) Tekst ruski niniejszzego ukazu, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 13 (25) Kwietnia r. b. N. 12476, darowiznę lokalu parterowego na dom modlitwy dla starozakonnych w posesji pod N. 620 w mieście Lublinie sytuowanej, aktem darowizny na d. 10 (22) Marca 1863 roku i 18 (30) Stycznia 1865 r. urzędownie sporządzonym i prawnie zaakceptowanym przez Krajndlę Sejdenwejssową po Jakóbie Chaimie Sejdenwejss pozostałą wdowę, uczynioną, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 29 Maja (10 Czerwca).

Jedna z korespondencij paryzkich zapewnia, wbrew wczorajszym wiadomościom, że cesarz Napoleon nie przybędzie do Paryża przed 16-m, i że raczej spodziewać się można iż wróci po tej dacie niż wcześniej.

Monitor z 8-go ogłasza proklamację cesarza do armji afrykańskiej. Cesarz wyraża jej swą wdzięczność za usiłowania jej, i trudy jakie poniosła. „Afryka,” powiada pomiędzy innemi, „jest wielką szkołą dla żołnierza, który nabywa „tam męzkich przymiotów, jednających sławę. „Oręż jest najsilniejszą podporą państwa, gdyż „noszenie go, naucza nielękać się niebezpie„pieczenstw, znosić niewygody, stawiać honor i „obowiązek wyżej niż uciechy materjalne. Za„wziętość, wśród szeregów wojska, nigdy nie „trwała dłużej niż walka. Wy pierwsi,” dodaje cesarz, „podaliście przyjazną dłoń arabom „i chcieliście, aby ich traktowano wspaniało„myślnie i sprawiedliwie, gdyż dziś już są czę„ścią wielkiej rodziny francuzkiej. Dobrze za„służyliście się ojczyznie. Francja wam dzię„kuje.”

W Konstantynie, cesarz zgromadził znaczną liczbę naczelników arabskich u swego stołu, i powiedział do nich, iż życzyłby sobie, aby arabowie, przez pracę i wykształcenie, stali się zdolni do zajmowania wszystkich posad, na jakie powoływani bywają francuzi, i że chciałby, aby w wojsku, każden mógł zasługą i rozumem dojść aż do najwyższych stopni.

Coraz bardziej ustala się przekonanie, że spór pomiędzy cesarzem a księciem Napoleonem, jest na drodze do porozumienia; wciąż donoszą, że książę wyjedzie na spotkanie swego monarchy, w chwili jego powrotu z Algierji.

W d. 6-m b. m. zamknięte zostały w francuzkiem ciele prawodawczem, rozprawy ogólne nad budżetem. Donosiliśmy już, że na p. Thiers spoczywał cały ciężar występowania w imieniu opozycji. Dwa razy przemawiał, a za każdym razem z równem powodzeniem. Obstając przy wszystkich punktach pierwszej swej mowy, dowodził znowu, że ostatecznym wypadkiem budżetu będzie deficyt 300-milionowy, który trzeba będzie zapełnić za pomocą pożyczki, i zakończył oświadczeniem, że w oczach jego położenie jest opłakane. Pp. Vuitry i Rouher odpowiedzieli mu, jeden na pierwszą, drugi na ostatnią jego mowę. Rozbierali szczegółowo każdy argument znakomitego przeciwnika, i naturalnie przyszli do wniosku, że położenie jest zadawalniające.

Organa ministerjalne francuzkie donoszą, że podług wszystkich listów nadchodzących z Rzymu, nie ma już żadnej wątpliwości co do pomyślnego skutku misji p. Vegezzi, a we Włoszech zaczynają przypuszczać, że układ który ma być zawarty co do kwestji religijnej, będzie mógł przygotować drogę do układu w kwestji politycznej. Jeżeli mamy wierzyć dziennikowi

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

JEDEN Z TYSIĄCA.

SZKIC POWIEŚCIOWY SPÓŁCZESNY

przez

E. Z.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 128.)

II.

Hrabia Alfred był to pan wielki z nazwiska i majątku,—człowiek bez żadnychh zasad, któren wychowywał się i przesiedział całe prawie życie za granicą. We wszystkiem zawsze stosował się do mody i w trzydziestym roku życia był już zupełnie zużytym. Hrabia Alfred nigdy nic nie robił i wiecznie się nudził. Była moda jeżdżenia za granicę, hrabia jeździł za granicę; była moda należyć do towarzystwa rolniczego, hrabia był członkiem komitetu w towarzystwie rolniczym, a że usilnie wtedy pracował dla dobra kraju, można się przekonać z tego że się kilka razy podpisał. Nareszcie nadeszła moda być popularnym, hrabia chciał zostać popularnym i przy tej sposobności być wybranym na prezesa do rady powiatowej, lecz tu nie udało się hrabiemu. Zaczął on oddawać wizyty sąsiadom u których nigdy w życiu nie był dotychczas. Pierwszą wizytę wypadło zrobić hrabiemu u pana Jana, człowieka posiadającego ogromny wpływ w obywatelstwie. Ten pan Jan był to człowiek, jak to nazywają *starej daty.* Za cholewą nosił bat którego często używał,i z pomocą tego narzędzia, przy rządności, oszczędności i łasce Boskiej, pan Jan, prócz kilku wiosek, zebrał ośmkroć gotówki. Był więc wzorowym gospodarzem, i jeśli zajrzycie do gazety, tylko nie powiem wam której, to możecie o nim samym i o jego wzorowem gospodarstwie dwieście pięćdziesiąt wierszy pochwał wyczytać, które po dobrem śniadaniu pewien bardzo zacny literat na cześć pana Jana napisał. Pan Jan jak sam o sobie powiadał, był domatorem i statystą; już to był członek uczciwy z kościami.

Pan Jan miał trzy córki, z których najstarsza panna Telesfora, trzydziesty piąty roczek życia liczyła sobie. Wszystkie były oryginalnej piękności, każda w innym rodzaju i wiecznie siedziały w pokoju wchodowym i od rana do późnej nocy ciągnęły kabałę. Niestety! nie zjawiał się żaden królewicz, gdyż po cichu mówiono że pan Jan po ślubie zięcia okrada.

W domu pana Jana było tak jakoś domaszno, swojsko, że aż serce z radości skakało. Niestety! nie znalazł tego zepsuty za granicą hrabia Alfred. Przyjechał on z ranną wizytą we fraku. Naprzód o mało zębów nie wybił wchodząc po schodkach na ganek, gdyż wzrok miał krótki a jednego stopnia brakowało, a potem czułe powonienie jego nieprzyjemnie zostało uderzone różnemi wyziewami pochodzącemi z nieczystości nagromadzonych około ganku. Hrabia wszedłszy do pokoju zastał panny jak zwykle ciągnące kabałę; panny przyzwyczajone widywać tylko przyjeżdżających z prośbą o pożyczenie pieniędzy, przyjęły hrabiego bardzo chłodno i nie wstając od stolika na którym ciągnęły kabałę, lekko tylko raczyły skłonić się hrabiemu główkami i zaczęły się patrzyć na niego jak na raroga. Hrabia zmieszał się tem przyjęciem jakby mu kto dał policzek i języka w gębie zapomniał. Przytem urocze panny, a trzeba wiedzieć że hrabia był konesor, wydały mu się jakby trzy piękności z przylądka Dobrej Nadziei. Hrabia się zaklinał później że nigdy w życiu nie widział podobnych łap i stęporów jak u córek pana Jana. Hrabia o mało nie zemdlał z zaduchu jaki panował w mieszkaniu. Pan Jan zwąchawszy że hrabia nie przyjechał pożyczyć pieniędzy, raczył się wywlec z zatłuszczonego szlafroka i zawiązał na brudną koszulę czerwoną chustkę, wdział granatową kapotę, pantofle tylko zostawiając na nogach. Zaczęło się ceremonjalne przyjęcie; pan Jan wystąpił po pańsku. O godzinie dwunastej podano śniadanie składające się z czarniny z kluskami, z kiełbasy z kapustą i gęsi pieczonej nadzianej kartoflami. Panny nie odzywały się zupełnie, gdyż hrabia mający już żonę nic ich nie obchodził. Hrabia siadłszy do stołu był w okropnem położeniu. Obok niego z jednej strony siedział pan Jan, od którego coś czuć było, przed sobą miał potrawy których nieczystość zdolna była odstręczyć delikatnego i dobrze wychowanego pieska angielskiego, a z drugiej strony hrabiego siedziała jakaś kobieta w pomarańczowej sukni ze strasznemi zębami, od której już formalnie jakieś powietrze zepsute buchało. Pan Jan zachęcał ciągle hrabiego do jedzenia.

Monde, Wiktor Emanuel chciałby, aby pełnomocnik jego przedstawił się obecnie w Rzymie pod tytułem posła króla włoskiego, i gotów byłby odwdzięczyć się za to uznanie, nowemi, dość ważnemi ustępstwami; lecz *Monde* nie sądzi, aby się na to w Rzymie zgodzono.

Mazzini, w obec prawdopodobieństwa, jakie przedstawia porozumienie się z Rzymem, zaleca swoim stronnikom, aby podczas przyszłych wyborów, więcej nalegali na sprawę Wenecji, niż na sprawę rzymską, i aby żądali bezzwłocznej wojny z Austrją. Austrja jednak zdaje się tego nie obawiać. *Wien Z.* bowiem z 8-go, zamieszcza urzędowe obwieszczenie ministra skarbu, znoszące istniejący dotąd zakaz wywożenia broni i amunicji do Włoch, Szwajcarji, Multan, Wołoszczyzny, Serbji oraz morzem.

Wszystkie dzienniki niemieckie zapełnione są opisami uroczystości, jakie miały miejsce w Peszcie, z powodu obecności cesarza austrjackiego, i zapału jaki obecność ta w ludności wzbudziła. W d. 6-ym b. m. cesarz zwiedził wystawę rolniczą i był obecny na regatach które się odbyły na Dunaju. W d. 7-m, po wielkim przeglądzie wojsk, nastąpiło uroczyste przyjęcie w pałacu cesarskim. Liczną szlachtę, która się przy tej sposobności zgromadziła, przedstawiał cesarzowi kardynał prymas. Wśród deputacji akademickiej zauważano obecność patrjoty Franciszka Deaka, z którym cesarz bardzo uprzejmie rozmawiał o wielkości i pomyślności Węgier. Nakoniec przyjęte zostały deputacje 19 komitatów węgierskich. *Pesti Hirnok* donosi, że nadworna kancelarja węgierska zaleciła radzie namiestniczej przygotowanie projektów do następujących praw, które mają być przedłożone przyszłemu sejmowi: 1. prawo o ostatecznej reorganizacji komitatów, wolnych okręgów i miast, która to reorganizacja ma być zastosowana do organizacji gmin; 2. prawo o uregulowaniu służebności i odkupu służebności odnoszących się do robót publicznych; 3. prawo w przedmiocie środków jakie należy przedsięwziąść aby spiesznie przyjść w pomoc teatrowi i muzeom narodowym; 4; prawo o stanowczem wcieleniu komitatów i okręgu Kewar które poprzednio przyłączone zostały do Siedmiogrodu. Wbrew temu co poprzednio donoszono, stan oblężenia nie został jeszcze zniesiony, lecz spodziewano się, że będzie zniesiony zaraz po wyjeździe cesarza. Telegram z Paryża z 7-go do *Die Pres.* donosi: Klapka, który przybył w dniu wczorajszym, ogłosił manifest do swoich przyjaciół politycznych, w którym oświadcza, że ze względu na obecne usposobienie umysłów w Węgrzech, zwątpił o sprawie rewolucji i szczerze radzi, powstrzymać się od wszelkich zabiegów i usiłowań.

Na posiedzeniu austrjackiej izby deputowanych z 8-go, minister skarbu Plener, przedstawił projekt do prawa, żądający kredytów nadzwyczajnych i upoważnienia do zaciągnięcia 11 miljonów złr. pożyczki dla spłacenia bankowi procentów bieżących od długu przypadającego mu z dóbr państwa. Żądane kredyta wynoszą aż 87 miljonów i kilkakroć sto tysięcy złr., które użyte być mają na zaspokojenie niektórych zobowiązań rządu i pokrycie niedoboru w dochodach. Prócz tego, minister żąda upoważnienia do użycia kwoty 16,860,000 złr. przypadającej za koszta wojenne w Szlezwig-Holsztynie, na wycofanie z obiegu pewnej liczby obligacij hypotecznych. Ten projekt do prawa wywoła zapewnie żywe rozprawy.

Zeidl. Corr. donosi, że syndycy korony ostatecznie oświadczyli zdanie przeciwne roszczeniom księcia Augustenburgskiego. Inny znów organ ministerjalny, *Prov. Corr.* wspominając o ostatniej depeszy austrjackiej, donosi o wkrótce mającem nastąpić zwołaniu stanów prowincjonalnych księstw, które to zwołanie poprzedzą wybory dodatkowe.

Wiadomość, że p. Bismarck wyzwał na pojedynek deputowanego Virchowa, w razie gdyby tenże nie chciał cofnąć wyrzeczonych przez niego a obraźliwych dla ministra słów, była prawdziwą. Wyzwanie to spowodowało dość ożywione rozprawy w izbie na posiedzeniu z 8-go. Rozprawy te zakończone zostały oświadczeniem prezesa, że gdy jeden z członków uważa się za obrażonego słowem wyrzeczonem w izbie, powinien najprzód udać się do prezesa żądając jego opieki. W razie gdyby członek uznawał iż protekcja ta nie jest dostateczną, może się odwołać do izby. P. Virchow nie znajdując się w Berlinie, nie mógł brać udziału w tych rozprawach. Izba na temże posiedzeniu większością 207 głosów przeciwko 22, odrzuciła projekt reorganizacji wojska.

Podług wiadomości z Nowego Jorku sięgających do 27-go maja, jenerał Kirby Smith, ostatni z jenerałów skonfederowanych którzy chcieli prowadzić dalej walkę w Texas, wysłał pełnomocników dla układania się o kapitulację donoszą, że co do warunków już się zgodzono.

Rząd Stanów Zjednoczonych zachowuje wciąż ścisłą neutralność co do sprawy meksykańskiej; *La Fr.* donosi o zatrzymaniu znowu statku który się wybierał do Meksyku z 400 emigrantami i 263 skrzyniami broni. *La Fr.* powiada, że liczba zwerbowanych w Stanach Zjednoczonych, wynosiła do 24 maja 500, i że werbunki ustały nawet zupełnie, z powodu braku pieniędzy.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej, korespondencję ze Lwowa, oraz na początek artykułu o pobycie powstańców w Galicji.

---

* Korespondencja *Wytrwałości* świadczy o doskonałości środków policyjnych przedsięwziętych w końcu 1862 i w początku 1863 roku. Wzmiankując o coraz rzadszem natenczas ukazywaniu się publikacij tak zwanego rządu narodowego, i o zadziwieniu również jak i niespokojności wzbudzonej w Warszawie przez milczenie spiskowców, korespondent dodaje: „Usposobienie to Warszawy, często, szczególniej z początkiem 1863 r. nabawiało rząd narodowy wiele kłopotu, bo z ustawaniem walki orężnej, zmniejszała się potrzeba publikacij, a nadto nie było zbyt wielkiej łatwości drukowania, gdyż Moskwa w krótkim czasie zabrała pięć drukarń, a pozostałe musiały ponajwiększej części kołować po mieście, żeby zatrzeć ślady policji, a zresztą rząd narodowy ze względu na nieustanne aresztowania przechodniów po ulicach, wydawszy informacje zabezpieczające członków organizacji, postanowił o ile możności ograniczyć swe publikacje."

Natenczas to sprzysiężenie postanowiło wypuścić pod d. 31-m marca 1864 r. napuszoną a śmieszną proklamację, w której tłomacząc przyczynę swego milczenia, zapewniało przysięgą, „że nie złoży swej władzy i nie opuści swego stanowiska, dopóki jedno tylko polskie serce bić będzie."

„A więc bracia," powiadała proklamacja, „porzućcie obawy, i nie dawajcie wiary wieściom przez wroga puszczanym, ale z nowem męstwem i poświęceniem wspierajcie nasze usiłowania, a wkrótce, da Bóg doczekać, dojdziemy do zamierzonego celu!"

Idzie tylko o to, czy ta znakomita proklamacja była w istocie drukowana w Warszawie, czy też raczej za granicą, i czy koszta jej druku nie znajdują się w jakiem sprawozdaniu, podobnem do tego, które zamieściliśmy we wczorajszym naszym Dzienniku, według londyńskiega *Głosu Wolnego*, wykazującem koszta druku i przesyłki okólników, dekretów i proklamacij z 8-go i 22-go września i 18-go października 1864 r., oraz

---

— A niechże pan hrabia je—u nas nie po pańsku—my frykasów nie jadamy!

Hrabia się dławił i oglądał na wszystkie strony, a pan Jan, kobieta ze strasznemi zębami i panny z przerażającemi kształtami z wysoka patrzące na niego, robiły mu wrażenie że się na uczcie dzikich znajduje. Po śniadaniu hrabia chciał odjechać, lecz pan Jan—zatrzymał go gwałtem na obiad, a biedny hrabia chociaż go głowa okropnie bolała i uczuwał gwałtowną potrzebę wódki kolońskiej, dla zjednania sobie popularności zgodził się zostać na objedzie. Pan Jan zaczął hrabiego oprowadzać po gospodarstwie, owem gospodarstwie zachwalonem w gazecie, w którem nie można było nigdzie przejść nie powalawszy się w gnoju. Tak zeszło do godziny czwartej, nim nareszcie podano obiad. Hrabia z rezygnacją męczennika siadł do stołu. Lecz o dziwo! patrzy... podają czarninę! Hrabia zaczął doznawać mdłości; patrzy znów po czarninie podają tęż samą co i na śniadanie kiełbasę. Hrabia dostał gorączki. Widzi przerażającą postać kobiety w pomarańczowej sukni z ogromnemi zębami, które tak trzeszczą jakby go pożreć chciały. Widzi pana Jana i panny które mu się przedstawiają jak żony ludożerców, lecz o zgrozo! Wnoszą znów pieczoną gęś z kartoflami! Hrabia zapomniał o celu swego przybycia, porwał się od stołu i wyleciawszy jak oparzony, tłomacząc się że gwałtownie zasłabł, siadł do powozu który już stał zaprzężony przed gankiem i krzyknąwszy wielkim głosem: ruszaj, co koń wyskoczy! kazał się wieść do domu. Hrabia po tej wizycie cały tydzień chorował i na zawsze zbrzydził sobie czarninę, kiełbasę z kapustą i gęś pieczoną. Po tej wizycie jednakże hrabia nie stracił zupełnie nadziei zostania popularnym i postanowił pojechać do pana Klemensa. Pan Klemens był kawalerem i słynął na około jako człowiek bardzo dobrze wychowany i przyjemny. Hrabia zajechawszy przed odrapany dwór pana Klemensa, zobaczył dziewkę tylko, która wyjrzawszy śmiejąc się, skryła się natychmiast. Poczekawszy chwilkę, gdy nikt nie wychodził, strwożonego hrabiego przez zgraję kundlów przeprowadził Marcin i hrabia wszedł do pokoju prawie pustego, którego jedna cała ściana zawieszoną była batami różnego kształtu. W tym pokoju na kanapie spoczywał pan Klemens, a dziewka stojąc nad nim, gałęzią świeżo ułamaną muchy z czoła zacnego rolnika spoczywającego po pracy oganiała. Hrabia nie chcąc budzić strudzonego widać pana Klemensa, usiadł na krześle, lecz dziewka lekkiem szturgnięciem już zbudziła pana.

— Czego chcesz?! wrzasnął pan Klemens, dodając parę energicznych wyrazów których nie można tutaj powtórzyć.

— Proszę pana jakiś pan przyjechał, odrzekła dziewka.

Pan Klemens usiadł na sofie i przecierając oczy zawołał:

— A... a... a... pan hrabia! a czego hrabia nie krzyczysz żeś przyjechał.

— Ależ bo pan spałeś!

— Co tam spałem! ot widzi hrabia żem już i wstał. Jakoż rzeczywiście pan Klemens podniósł się z sofy i głośno przeciągając się zawołał:

— Maryśka! daj no wódki!

No! do hrabiego! rzekł, wychylając ogromny kielich wódki mocnej jak okowita, gdyż rzeczywiście prawie niedobierana była. Hrabia wychylił kieliszek i nie mógł słowa przemówić.

— Tak to u nas piją! rzekł pan Klemens z uśmiechem, w którym się cokolwiek pogardy dla papinkowatego hrabiego przebijało. Ot co zdrowo! to zdrowo! A dobrześ hrabia zrobił żeś przyjechał! Zaraz tu przyjadą Olek, Józiek i pop, pociągniemy sobie lancusia. Oj! trzeba będzie oberznąć popa, bestja zgrał nas onegdaj. A na co jemu pieniądze! Tego dobrego, rzekł z wyrazistym gestem pan Klemens, to i darmo w parafji dostanie! A może i hrabia amator? hem? U mnie wszystko się znajdzie!

Hrabia był amatorem ale nie w takim rodzaju, udał przeto że nie jest amatorem. Przyjechali: Olek, Józiek i ksiądz, a z niemi dwaj starsi obywatele bibuły jakich rzadko i zaczął się lancuś i hulanka. Wieczorek kawalerski u pana Klemensa udał się przewybornie. Przy końcu zaśpiewano: „jeszcze Polska nie zginęła" i hrabiego bez przytomności wsadzono do powozu. Hrabia na drodze dostał wymiotów, gdyż jak powiadają specjaliści, w tym rodzaju upicie się mieszaniną różnych trunków bywa zawsze najszkodliwsze. Hrabia cały miesiąc po tem leżał chory i odeszła mu ochota zostania popularnym. Przekonał się choć z wyraźną swoją szkodą niestety! że w Polsce ażeby

z 4-go lutego, 18-go marca, 28-go kwietnia i 19-go maja 1865 r.

---

* *J. de St. Pet. Przewiezienie zwłok spoczywającego w Bogu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza.* We wtorek dnia 25 maja (6 czerwca) miała miejsce uroczysta ceremonja przewiezienia zwłok w Bogu spoczywającego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, z fregaty *Aleksandr Newskij* która przywiozła je z Nicei do Kronsztadu, do katedry śśw. apostołów Piotra i Pawła w twierdzy petersburgskiej.

Zachmurzone niebo od rana budziło obawy o niepogodę; ceremonja odbyła się wszelako bez deszczu, ponieważ wiatr podtrzymywał i rozpraszał groźne chmury.

O godzinie 9¼, Najjaśniejszy Pan wyjechał do Kronsztadu w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Aleksandra Aleksandrowicza, J. Kr. W. księcia następcy tronu duńskiego, J. Kr. W. księcia Alberta pruskiego, Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt Włodzimierza i Aleksego Aleksandrowiczów, Konstantego Mikołajewicza, Mikołaja Konstantynowicza, Michała Mikołajewicza, księcia Mikołaja Maksymiljanowicza księcia Leuchtenburgskiego, J. W.-Ks. W. księcia Jerzego Meklenburgsko-Strelickiego, J. C. W. księcia Piotra Oldenburgskiego i jego syna Aleksandra.

Najjaśniejszy Pan wsiadł z książętami na statek *Strielna*, gdzie zajęli także miejsce, wraz z jenerałem Greig, p. o. ministra marynarki, hrabia Perowski zostający przy osobie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu; hrabia A. Adlerberg, dowódca głównej kwatery Cesarskiej i służbowi adjutanci.

Od godziny 10-ej, wojska zaczęły zajmować na bulwarku angielskim i na placach i ulicach którędy miał przechodzić orszak pogrzebowy, wyznaczone im miejsca, a wkrótce ze wszystkich punktów miasta ogromne zebrały się tłumy i szybko zajmowały puste miejsca zostawione na drodze. Ogromne amfiteatra były wzniesione na placu Piotrowskim, wzdłuż admiralicji; wcześnie stopnie ich były natłoczone widzami; toż samo było na końcu mostu Troickiego i na końcu pola Marsowego, koło posągu marszałka Suworowa. Na całej linji wojsk wszędzie był ten sam tłok. Wzdłuż bulwarków, statki były napełnione publicznością. Co do bruku placów i ulic, z wyjątkiem przestrzeni pozostawionej przez podwójny szpaler wojska do przejścia dla orszaku pogrzebowego, literalnie znikł on pod ruchomym brukiem głów. A wszelako ta ludność tak spiesząca się, gromadziła się bez hałasu; dobrze naprzód nim wystrzał z działa oznajmił zbliżanie się orszaku, wszędzie panowało uroczyste milczenie. Przyczyną tego, było, że te serca zebrane stami tysięcy, były pod wpływem wspólnego uczucia boleści. Lud ten nie przybył tam na widowisko; przybył aby oddać ostatni hołd zwłokom księcia którego kochał z całym zapałem swych nadziei; przybył dać świadectwo, swą milczącą postawą, o swym gorzkim żalu; przybył skłonić się z uszanowaniem przed monarchą, którego uwielbia, a którego pobożne poddanie się niebo wystawiło na tak straszną próbę.

Wszystkie sklepy były zamknięte; wszystkie domy koło których miał przechodzić orszak pogrzebowy, były przybrane żałobnie. Miasto miało ponurą, rozdzierającą postać.

Tymczasem *Strielna* przybyła do Kronsztadu, gdzie wyprzedził ją yacht cesarski *Alexandria*, na którym miały być przewiezione do Petersburga zwłoki Jego Cesarskiej Wysokości.

Stosownie do zatwierdzonego ceremonjału, trumnę zniesiono z fregaty *Aleksander Newski* na *Aleksandrję* i umieszczono na katafalku aksamitnym czerwonym, okrytym baldachimem litym ze złota i srebra z kutasami złotemi, przyozdobionym wieńcami kwiatów, krzewami i bukietami. Katafalk był ustawiony na pomoście parostatku, firanki baldachimu podniesione i przyczepione do filarów.

Salwy artylerji i dzwony Kronsztadu oznajmiły odjazd *Aleksandrji*, na której Cesarz oprowadzał do St. Petersburga zwłoki tego, który miał tam panować, na radość i szczęście swego ludu, a którego stolica we łzach miała przyjąć już tylko zakrzepłe zwłoki, drogą relikwję tylu rozchwianych projektów, tylu zwiędłych nadziei!

Aleksandrja, mając zatkniętą banderę zmarłego Księcia, przechodziła zwolna przed ową piękną flotą, którą Wielki Książę Mikołaj Aleksandrowicz, dzieckiem jeszcze będąc, lubił tak bardzo. Przyjmowała go ona swemi działami i modłami osad uszykowanych na pokładzie, pod zwiniętemi banderami.

Kiedy parostatek Cesarski wpłynął na Newę, ogień kanonjerek zwiastował jego zbliżenie się, a dzwony miasta jęknęły, mieszając swój głos żałobny z hukiem artylerji.

Minęła wówczas godzina pierwsza.

Każdy był na swem stanowisku dla przyjęcia, przy debarkaderze cesarskim wybrzeża angielskiego. Debarkader ten, obity czarnym kirem, ustawiony był przed domem Strukowa. O godzinie pierwszej minucie dwudziestej, *Aleksandrja* zatrzymała się. Działa nie ustawały w dawaniu salw, a orkiestra wojskowa mieszała do tego wielkiego odgłosu swe akkorda, odbijające się jak jęk żałości.

Wszyscy odkryli głowy.

Metropolita Nowogrodzki i St. Petersburgski postępuje na czele duchowieństwa i odprawia modły obrządkiem przepisane.

Czterej jenerał-majorowie z orszaku Jego Cesarskiej Mości zdejmują z trumny całun z złotogłowu, podbitego gronostajami.

J. C. W. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz ojciec, głównodowodzący wojskami gwardji i okręgu wojennego petersburgskiego, stojący konno przed wejściem debarkaderu, usuwa się dla zrobienia drogi wozowi żałobnemu.

Wóz zbliża się, ciągniony przez ośm koni okrytych długiemi oponami czarnemi z cyfrą herbową zmarłego J. C. W. Wielkiego Księcia, a prowadzonych przez ośmiu masztalerzy ze stajni cesarskiej w grubej żałobie. Wóz okryty jest czarnem suknem z srebrnemi galonami; po bokach są tarcze herbowe srebrne, koła czarne ze srebrem; nad katafalkiem jest baldachim podtrzymywany przez ośm filarów złoconych z draperją srebrnolitą, z lampasami i frędzlami złotemi; po nad baldachimem korona cesarska, w około szyszaki złote z białym pióropuszem ubierają gzyms.

Ośm koni wozu żałobnego są przystrojone w pióropusze czarne z białem.

Kiedy wóz zbliżył się do stóp debarkaderu, Najjaśniejszy Pan, Ich Cesarskie Wysokoście i jenerał-adjutanci przenoszą trumnę z pokładu parostatku i składają ją na katafalku wozu. Czterej jenerał-majorowie z orszaku Jego Cesarskiej Mości, którzy zdjęli z trumny całun, okrywają ją znowu.

Cesarz siada na koń i orszak wyrusza w porządku wskazanym przez ceremonjał. Rozporządzenia poczyniono w ten sposób, że czoło orszaku było na krańcu wybrzeża Angielskiego, kiedy wóz żałobny opuszczał debarkader. Wojska, które miały zamykać pochód, eskorta osobna Jego Cesarskiej Mości, dywizjon baterji kozaków dońskich gwardji i dywizjon wzorowy artylerji kozackiej konnej, zajmowały most Mikołajewski i rozciągały się aż do wyspy Wasilewskiej.

Nie będziemy tu powtarzali szczegółów pochodu; znane są już one z ogłoszonego przez nas ceremonjału. Nie potrafilibyśmy zresztą, powtarzając w naszem sprawozdaniu wyliczenie rozmaitych części orszaku, skreślić obrazu najdoskonalszego porządku w tym pochodzie, ani wspaniałego wejrzenia, jakie przedstawiał postępując śród owych tysięcy głów odkrytych, na których wyczytać można było smutek tak powszechny i głęboki. Wszystkie głowy uchylały się pobożnie przy przejściu wozu żałobnego, po za którym postępował konno Cesarz w mundurze atamana naczelnego kozaków, mając za sobą ministra swego dworu, ministra wojny, komendanta kwatery cesarskiej, jenerał-adjutanta Wołkow, jenerał-majora Rehbinder i adjutanta Durnowo, którzy byli na służbie.

Następnie postępowali JJ. CC. WW. Wielcy Książęta, książęta zagraniczni, książęta rodziny Cesarskiej, w towarzystwie licznego sztabu.

Na czterech rogach katafalku, na karawanie stali, z przodu: jenerał Richter i jenerał Kaznakow, z orszaku Jego Cesarskiej Mości; z tyłu w głowach trumny, jenerał Stürler i kontr-admirał Lesowski, z orszaku Jego Cesarskiej Mości. Jenerałowie Richter i Stürler, towarzyszyli, jak wiadomo, z Nicei do Kronsztadu zwłokom J. C. W. Wielkiego Księcia Następcy Tronu Cesarzewicza na fregacie *Aleksander Newski*, którą dowodził kontr-admirał Lesowski, naczelnik eskadry.

Po bokach wozu postępowało ośmiu jenerał-adjutantów Cesarza, trzymając sznury baldachimu.

Z obu stron również szli oficerowie i żołnierze 3-go szwadronu kozaków kaukazkich gwardji, eskorty J. C. Mości, którzy towarzyszyli z Nicei zwłokom spoczywającego w Bogu Cesarzewicza na pokładzie fregaty, równie jak deputacje z pułku, którego Jego Cesarska Wysokość był szefem, wraz z deputacjami od armij austrjackiej i pruskiej.

Podczas całego pochodu, chóry śpiewaków dworskich, klasztoru św. Aleksandra Newskiego i katedry św. Izaaka, wykonywały śpiewy.

Ceremonjał zapowiedział obecność Najjaśniejszej Cesarzowej. Dostojna Matka nie mogła pójść bolesną drogą za trumną swego syna. Jej łzy i jej modlitwy towarzyszyły jej zdala. Bóg odmierza siły monarchom równie jak ich poddanym, i nie pozwala im dodawać nieroztropnie do nieszczęść jakiemi ich dotykają niezbadane wyroki, prób, których mogą uniknąć. Nie chce on, aby w swym smutku zapominali, że winni mu zdać rachubę ze swego zdrowia i swego życia i nie pozwala narażać się na upadek pod ciężarem ich znużenia i ich boleści!

Skoro orszak przybył do soboru Petropawłowskiego, trumna jak była złożoną na wóz żałobny, tak podobnie zdjętą z niego została, i nabożeństwo żałobne ukończyło się stosownie do rozporządzeń ceremoniału.

Ciało dyplomatyczne, w wielkim komplecie, mając na swem czele p. ambasadora hiszpańskiego, zajmowało w soborze miejsce zachowane dlań po prawej stronie baldachimu, w pobliżu drzwi południowych, obok rodziny Cesarskiej. Za niem znajdowali się członkowie rady państwa, ministrowie, senatorowie, dalej damy honorowe dworu, damy dworu Wielkich Księżn, frejliny i t. d.

Cesarz rozkazał aby przyozdobienie na ceremonję pogrzebową było nader proste, i aby się zastosowano ściśle do tego jak postępowano przy pogrzebie J. C. W. spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Michała. Żadne draperje kirowe nie osłaniały murów.

W środku soboru, katafalk wniesiony został na podstawie trzystopniowej, okrytej czerwonym aksamitem z złotemi galonami; cztery kolumny złocone pod-

---

być popularnym, trzeba mieć kamienne zdrowie, mocną głowę i wieczny katar; a że warunkom tym w żaden sposób nie mógł zadosyć uczynić, przeto nie został prezesem rady powiatowej, ani nawet członkiem, na których między innemi wybrano pana Jana i pana Klemensa, a hrabia ledwo, ledwo został wybrany na zastępcę.

Hrabia Alfred całe lato w 1862 roku przesiedział na wsi, nie było pod ręką innej mody, a hrabia nie czuł się na siłach dać sam inicjatywy, więc siedział i nudził się niezmiernie na wsi.

Hrabia ożenił się przed czterema laty z młodą i piękną hrabianką Laurą ***. Hrabina miała w zeszłym roku jakąś tajemniczą przygodę w Paryżu, o której z różnemi dodatkami mówiono w salonach wielkiego świata obgadując ją nielitościwie. Nic dziwnego jednakże, że młoda namiętna dwudziesto-czteroletnia kobieta przykuta do człowieka zupełnie przeżytego, szukała miłości której mąż jej dać nie mógł. Hrabina Laura należała do rzędu tych kobiet które żyją jedynie miłością—miłość je spycha lub podnosi. O ile było prawdy w tej tajemniczej paryzkiej przygodzie hrabiny—nie wiem; to mi tylko wiadomo że hrabina pokochała Wacława. Gdy Wacław zaczął bywać w Nagórkach, hrabina Laura została zachwyconą jego pięknością, elegancją, dowcipem i łatwością z jaką prowadził rozmowę; wszystko to wywiera urok niezmierny na kobiety wielkiego świata. Następnie hrabina bliżej poznając Wacława, spostrzegła że Wacław ma duszę ognistą i szlachetną. Tego dość było dla kobiety takiej jak hrabina Laura. Wacław chciał się podobać i Laura pokochała go—a pokochała go tak, że Wacław nie mógł żądać i spodziewać się żeby go inna kobieta mogła więcej i inaczej kochać. Wizyty Wacława w Nagórkach bywały częste, coraz częstsze, o ile tylko na to przyzwoitość pozwalała. Hrabia Alfred choć widział doskonale co się działo, patrzał obojętnem na to okiem. Ożenił się, gdyż tego wymagały stosunki rodzinne i majątkowe—nigdy nie kochał swojej żony i nie był zdolnym zarówno do miłości jak i do zazdrości. Wacław więc nie znajdował żadnej przeszkody w swojej miłości.

Gdy Zosia czytała w altanie, myśl Wacława była w Nagórkach; marzył on o Laurze, której niedawno powiedział że ją kocha, i od której otrzymał także podobne wyznanie. Nareszcie Zosia przestała czytać i patrząc na Wacława rzekła:

— O czem tak myślisz Wacławie? zdaje mi się żeś zupełnie nie słuchał tego com czytała.

— Owszem! słuchałem. Teraz muszę cię jednak przeprosić że cię porzucę, gdyż już czas na mnie, muszę jechać do Nagórek.

— Kiedy tak ci pilno do tych Nagórek, to jedźżesz już sobie, rzekła Zosia, wstając, ja będę czytała w swoim pokoju i poszła ku brzegowi kępy.

Wacław wziął w rękę wiosło i przewiózł siostrę napowrót. Wszedłszy do domu udał się do swego mieszkania i kazawszy okulbaczyć konia, zaczął się ubierać.

(*d. c. n.*)

pierały baldachim srebrnolity, mający na wierzchu koronę cesarską; na czterech gzymsach znajdują się tarcze z herbami zmarłego Wielkiego Księcia; draperje baldachinu są ze złotogłowu przerabianego srebrem i podbite białym atłasem; po czterech rogach białe pióra strusie; przed trumną na sklepieniu baldachimu haftowana złotem, na białem tle wewnątrz, cyfra zmarłego Wielkiego Księcia Następcy Cesarzewicza, otoczona łańcuchem orderu św. Andrzeja i z koroną. Cztery świeczniki umieszczone są na rogach górnego stopnia, ośm innych otacza pierwszy stopień.

Przed katafalkiem ustawione są trzy piedestały złocone; w środkowym jest kejzer-flaga, a w dwóch pozostałych sztandary atamańskie.

Pomiędzy temi trzema piedestałami i ikonostasem ustawionych jest dwoma rzędami trzydzieści dwa taborety, pokryte złotogłowem, na których złożone są ordery zagraniczne i ordery ruskie Wielkiego Księcia w Bogu spoczywającego, oraz insygnja atamańskie (buława i kitka z piór).

Skoro trumna, niesiona do soboru przez Najjaśniejszego Cesarza, dostojnych członków rodziny Cesarskiej i jenerał-adjutantów Jego Cesarskiej Mości, została umieszczoną na katafalku, dwaj adjutanci Jego Cesarskiej Mości i dwaj oficerowie, którzy pozostawali przy osobie spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy, zdjęli wieko z trumny i zanieśli je na stół przeznaczony na pomieszczenie takowego. Zwłoki zostały następnie pokryte aż do piersi, całunem.

Po ukończeniu modlitw za umarłych i odczytaniu ewangelji, Najjaśniejszy Pan zbliżył się do trumny i ucałował swego ukochanego syna. Ten sam obowiązek spełniony został następnie przez wszystkich obecnych dostojnych członków rodziny Cesarskiej.

Wkrótce po oddaleniu się Jego Cesarskiej Mości, zgromadzenie rozeszło się i zaraz pobożny tłum odwiedzających wszelkiego stanu napełnił sobór.

A kiedy orszak postępował drogą i wybrzeżem angielskiem do twierdzy, tłum—niemniej liczny—żądał, aby rozdzielono pomiędzy niego kwiaty i liście, które na *Alexandrji* ozdabiały katafalk; i rzeczywiście, było to wzruszające widowisko, ów tłum ludu, w którym każdy pragnął zachować pamiątkę materjalną owego dnia, cechującego swą datę szczególną żałobą okrywającą całą Rosję.

Opuszczając sobór Petropawłowski, Najjaśniejszy Pan udał się do pałacu Zimowego, gdzie Ich Cesarskie Moście zajmują rezydencją aż do piątku, dnia pogrzebu zwłok spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu.

Dziś, o ósmej wieczór Najjaśniejszy Pan, oraz wszyscy członkowie rodziny Cesarskiej, udali się na nabożeństwo żałobne odprawione w soborze Petropawłowskim. Najjaśniejsza Pani, prowadzona przez Cesarza, przybyła o wpół do dziesiątej, kiedy w kościele znajdowała się już tylko służba honorowa, dla odwiedzenia zwłok śmiertelnych swego drogiego syna—zapłakania i pomodlenia się przy jego trumnie.

---

* *Rus. Inw. Reskrypt najwyższy wydany do St.-petersburgskiego jenerał-gubernatora.* Książę Aleksandrze synu Arkadjusza! Spodobało się opatrzności zesłać na mnie jednę z tych niewypowiedzianie ciężkich prób, w których serce, przepełnione boleścią, znajduje ulgę jedynie w ukorzeniu się bez szemrania przed wolą Bożą i ufności w Jego miłosierdzie. Ale wśród głębokiego smutku, jakiego doznaję, z pociechą widzę serdeczny i gorący spółudział, brany w takowym przez Moich poddanych! Stolica Moja wykazała go dnia wczorajszego, przy smutnej uroczystości przewiezienia zwłok w Bogu spoczywającego Najukochańszego Syna Mojego, Następcy Tronu Cesarzewicza, Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, do twierdzy Petropawłowskiej, ostatniego jego schronienia. Poszanowanie mieszkańców St.-Petersburga dla pamięci zgasłego, dla Mej boleści, dla smutnego wydarzenia, zaszłego z niezbadanych wyroków Wszechmocnego, dotknęły Mnie do głębi duszy. Szczerze wdzięczny za te uczucia wszystkich stanów Mojej stolicy, poruczam wam, godnemu jej naczelnikowi, wynurzyć im, ile Mi jest drogiem ich poświęcenie i przywiązanie do Mnie i do całego Mego domu. Pozostaję ku wam życzliwym. Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano: „Alexander". W St.-Petersburgu, 26-go maja 1865 r.

---

* *Gaz. Nar.* donosi, że ksiądz Sembratowicz, który podług poprzednich wiadomości miał być wyświęcony na biskupa podczas Zielonych Świątek otrzyma to święcenie dopiero w uroczystość Św. Trójcy (11-go b. m.).

* Podług gazety *Hasło*, wyrobnicy lwowscy zamierzają zawiązać pomiędzy sobą stowarzyszenie mające na celu dostarczanie roboty, na wzór lwowskiego *Express* i innych towarzystw tego rodzaju za granicą istniejących, i podali już w tym względzie prośbę do władzy.

* *Patr. Z.* W liczbie osób, które pozostawały w Bydgoszczy w stosunkach z bawiącymi tam obcymi polakami i z tamecznymi ich przyjaciołmi, znajduje się także sekretarz powiatowy Heidelberg, zatrudniony w kancelarji bydgoskiego landrata, co naturalnie stanowi przedmiot powszechnych w Bydgoszczy rozmów.

---

* *Schl. Z. Berlin, 8 czerwca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, toczyły się rozprawy w przedmiocie budżetu wydziału wojny. Referent v. Kaerst kieruje rozprawami. Deputowany p. Bonin oświadcza, że wraz z swymi przyjaciołmi politycznymi wstrzymuje się od głosowania co do wykreślenia kosztów reorganizacji; nie pochwalają oni wszystkiego tego co zawiera reorganizacja, niechcą wszelako zachować się czysto negatywnie. Wszystkie wnioski komisji co do wykreślenia kosztów reorganizacji zostały przyjęte. Minister wojny Roon: Nie mogło być zamiarem rządu zanieść protestacji przeciwko odrzuceniu kosztów reorganizacji; wnosząc z tego wszystkiego, co zaszło, nie robił on sobie najmniejszych w tym względzie złudzeń. Lecz muszę przyznać, że wykonanie tych postanowień zdezorganizuje całą armję i poniży stanowisko Prus. Rząd będzie zmuszonym osłabić armję. Jeżeli nikt z izby nie chce przyznać się do tego zdania, to zdaje się, że pochodzi to z niewiadomości szkodliwego wpływu głosowania. Nieuważając już na błąd, jest bardzo pożałowania godną rzeczą, że nieuwzględniono wcale uroczystego oświadczenia pierwszego, najbardziej doświadczonego żołnierza armji, najwyższego jej wodza, podług którego reorganizacja wojska jest praktyczną i niezbędną. Nie ulega wątpliwości, że podobne głosowanie jest tylko pretekstem dla względów stronniczych, i że wynikło z taktyki politycznej. Twierdzenie, jakoby utrzymanie armji było zbyt kosztownem, jest całkiem fałszywe, gdyż armja nie kosztuje więcej jak w roku 1820. Jeżeli utrzymujecie, że reorganizacja armji jest w sprzeczności z prawami krajowemi, w takim razie jesteście w sprzeczności z uchwałą tej izby z roku 1861. Rząd stwierdza to i zrzuca wszelką odpowiedzialność na izbę deputowanych za wszystkie szkody jakie z tego dla kraju wyniknąć mogą. Nakoniec nadmieniam, że co do oświadczenia niniejszego, porozumiałem się poprzednio z mymi kolegami.—Kaerst wnosi za odesłaniem tego oświadczenia do komisji i za odroczeniem rozpraw. Hoverbeck sprzeciwia się temu, oświadczając, że zarzut, jakoby izba używała swych skrupułów finansowych i prawodawczych jedynie dla tego, ażeby znaleźć pozory dla swych widoków stronniczych, jest obrazą wyrządzoną izbie. Waldeck: Niestosownem jest mięszanie osoby króla do rozpraw. Należy głosować tak jak w zeszłym roku. Diederichs: Izba żąda nie dezorganizacji, lecz porozumienia rządu z izbą w przedmiocie organizacji. Gneist: Rząd nie ma prawa do robienia zarzutu, że izba używa głosowania dla celów politycznych. Nikt nie będzie się czuć tem obrażonym, gdyż nikt nie da temu wiary. Ja przynajmniej poczytuję to za fałsz. Na tem zakończyły się rozprawy. Wszystkie wnioski komisji zostały przyjęte; konserwatyści głosowali przeciw takowym. Na wniosek Waldecka co do jednej z rubryk reorganizacji następuje głosowanie imienne; wykreślenie tej rubryki, zostało przyjęte większością 207 głosów przeciw 22. Na jutrzejszem posiedzeniu roztrząsany będzie budżet marynarki, a obok tego Rohden postawi wniosek co do strażników granicznych, Bonin co do zaopatrywania armji w żywność i inne potrzeby, i Wagener co do zapłaty za robotę.

* *La Fr.* Listy z Rzymu nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do powodzenia misji p. Vegezzego. Poseł ten, jeżeli mamy wierzyć temu co powiada sam *Monde*, zdołał usunąć wszelkie trudności, tak, iż rozporządzenia dotyczące kościoła, których papież życzył sobie, mają być w zupełności wprowadzone w wykonanie. Też same korespondencje przypisują rządowi króla Wiktora Emanuela zamiar rozprzestrzenienia obecnego terytorjum papiezkiego, za pomocą zwrotu Orvieto, Terai, Spoleto, Fuligino z doliną Assise, i nareszcie Umbrji z wyjątkiem jej stolicy Peruzy; przyznania nawet papieżowi władzy monarszej nominalnej nad resztą jego posiadłości; wejścia z Rzymem w układy w kwestjach handlu, komor celnych, poczt, monet i t. d.; oszczędzania nareszcie papieżowi żołnierzy do trzymania załogi, którymi dowodziliby jenerałowie papiezcy. Są to piękne zaprawdę projekta, i nie bylibyśmy ostatnimi pomiędzy tymi, którzyby im przyklasnęli, gdyby dowiedziono nam, że takowe są na serjo postawione. Poczekamy na bardziej stanowcze w tym względzie wiadomości.

* *Fremdenbl.* Komunikują nam z niezawodnego źródła wiadomość, że ambasador austrjacki w Rzymie, przysłał do Wiednia raport szczegółowy w przedmiocie układów jakie rząd papiezki prowadzi z Włochami, i że okazuje się ztąd niewątpliwie, iż układy te ograniczają się do spraw li-tylko kościelnych. Król Wiktor Emanuel uczynił znowu papieżowi koncesję bardzo wielkiej wagi. Ustępstwo to zależy na tem, że król upoważnił p. Vegezzego, swego pełnomocnika, do zrzeczenia się warunku, ażeby biskupi królestwa neapolitańskiego i księztw składali królowi przysięgę na wierność, i do poprzestania na zapewnieniu ze strony papieża, iż nie będzie wzbraniać formalnie biskupom składania przysięgi. Warunek ten nie został zresztą sformułowany co do biskupów legacji i marchji ankońskiej. Nie ma już przeto przeszkod w układach, które zawarte zostaną bez dotykania kwestij politycznych. Watykan odmówił stanowczo mięszania kwestji politycznych do tych układów.

* *La Fr.* Dziennik *Avenire*, wychodzący we Florencji, donosi, że baron Hubner złożył protestacje książąt toskańskiego, parmeńskiego i modeńskiego przeciw projektowi układów pomiędzy papieżem i królestwem włoskiem. Manifestacja ta potwierdza to co się powiedzieli o usiłowaniach robionych w celu zwichnięcia szlachetnej inicjatywy Piusa IX i utrwalenia we Włoszech zgubnego współzawodnictwa pomiędzy kościołem i państwem.

* *Nord. Paryż, 4 czerwca.* Dążność do pojednania, o której od kilku dni mówią, coraz bardziej wychodzi na jaw, tak, iż cesarz zastanie już grunt należycie przysposobiony do zbliżenia się ze swym kuzynem. Książę Napoleon jeździ nieustannie z Paryża do Meudon i z Meudon do Paryża, gdzie przepędza co dzień po godzinie i po dwie godziny, głównie dla słuchania sprawozdania z korespondencji Napoleona I, nad wydaniem której pracuje gorliwie pomimo nieprzyjemności jaka go spotkała. Powiadają zresztą, że wrażenia, jakich doznał książę, słabieją, z czego ci, którzy dążą do pojednania go z cesarzem, wyprowadzają pomyślne wnioski. Jeden z powodów, które powinnyby go skłonić do zatrzymania godności, jeżeli nie wice-prezesa rady tajnej, to przynajmniej prezesa wystawy powszechnej na r. 1867, zależy na trudności zastąpienia go przez taką osobistość, któraby mogła stać na równi z księciem Walji, przeznaczonym, jak wiadomo, na prezesa w angielskiej sekcji wystawy paryzkiej. Powinniśmy mieć wkrótce stanowcze w tym względzie wiadomości. Powiadają że bardzo być może, iż książę nietylko towarzyszyć będzie cesarzowej, która udać się ma na spotkanie cesarza do Dijon, lecz pojedzie aż do Tulonu. Podobny dowód przychylności przyczyniłby się wielce do załatwienia nieporozumień.

* *Köln. Z. Paryż, 6 czerwca.* Wiadomo teraz nakoniec, dla czego dzienniki zagraniczne tak często bywają konfiskowane. Okazuje się, iż nie chcą ścierpieć aby dopuszczane były do Francji „kiedy podają „rzeczy, które przez dzienniki francuzkie nie powinny być podawane." Tak brzmi instrukcja p. de Lavalette, która tem dosłowniej jest wykonywana, że rzadko znajduje się on w ministerstwie, lecz prawie zawsze bawi w swym majątku i nie można jego rady zasięgać. Nie tylko niemieckie dzienniki są konfiskowane, ale teraz często się to przytrafia dziennikom angielskim, kiedy podają wiadomości, których „dzienniki „francuzkie nie zamieszczają." Naturalnie nie sprawia to wielkiej przyjemności ani niemcom, ani anglikom, a ostatni bardzo byli rozjątrzeni w zeszłą niedzielę, kiedy następujące dzienniki nie zostały wydane: *Spectator*, *Examiner*, *John Bull*, *Press*, *Era*, *Bell's Life*, *Sunday Times*, *Pall Mall Gazette*, *Standard*, *Express*, *Daily News* i *Telegraph*. Wydano tylko *Saturday Review*, *Morning Herald*, *Times* i *Sun*. Wymienienie niemieckich dzienników, których w tym dniu nie wydano, byłoby niepodobieństwem, ponieważ prócz *Preus Staats. Anz.* wszystkie zostały skonfiskowane. Zapewne, po powrocie cesarza wszystko to się zmieni, bo niepodobna przypuszczać, aby zgodził się na taki mały despotyzm jak ostatnich tygodni.

---

* *La Patr.* Podług wiadomości z Nowego-Jorku z 27-go maja, dzieło polityczne nie czyni postępów; wahanie się panuje dotąd w Waszyngtonie w przedmiocie murzynów, i prezydent Johnson proponuje, ażeby zdano się na stany pod względem udzielenia czarnym prawa wyborczego. Zbliża się chwila, w której wyjdzie na jaw prawda co do mniemanej pobudki wojny amerykańskiej. Jeden tylko stan, Connecticut, oświadczył się za nadaniem murzynom prawa głosowania przy wyborach. Reakcja nie ustaje; prokurato-

rowi jeneralnemu przypisywana jest jak najniecniejsza propozycja, mianowicie cofnięcia amnestji, gdyż powstanie zostało już przytłumione. Tak *Tribune* powiada, że prokurator jeneralny wynurzył zdanie, że ogłoszenie amestji było środkiem do położenia końca powstaniu, i że ponieważ to ostatnie już nie istnieje, przeto amnestja jest już nieważną; że amnestja nie przywraca obywatela do praw politycznych i do praw posiadania swego majątku; że dekreta o konfiskacji pozostają zawsze w swej mocy i że wspaniałomyślność zastosowana przy ich wykonywaniu nie może rozciągać się do przyszłości. Podług *Philadelphia Inquir r*, p. Jeffersonowi Davisowi włożono na nogi kajdany; łańcuch łączący te kajdany, ma trzy stopy długości. P. Davis stawiał opór tak niecnemu z nim postępowaniu, lecz obalono go na ziemię i trzymano go aż dopóki nie przyszrubowano kajdan. *Herald*, dziennik ministerjalny, zaprzecza tej wiadomości.—Dnia 12-go maja zaszła w Teksas bitwa pomiędzy oddziałem związkowym, dowodzonym przez Barretta, a oddziałem skonfederowanych, zostających pod rozkazami Slaughtera. Barret cofnął się ku Brazos, straciwszy 70 ludzi.

* *Nord.* Nieprawdopodobną zdaje się być wiadomość poczerpnięta przez *La Patr.* z jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby rząd ruski wystosował groźne reklamacje do Porty otomańskiej w przedmiocie domniemanej propagandy emigracyjnej, szerzonej przez ajentów tureckich wśród ludności mahometańskiej Rosji południowej. Emigrowanie czerkiesów wywołało już i wywołuje dotąd dość dla Turcji kłopotów, tak, iż trudno przypuścić, ażeby chciała się podjąć ciężaru przyjęcia u siebie innych jeszcze wychoźców mahometańskich, jakiekolwiek mogłoby być ich pochodzenie; wątpić przeto należy, ażeby rząd turecki chciał spowodować propagandę, o której mowa, i reklamacje jakie propaganda ta miała jakoby wywołać, wydają się nam przeto bardzo wątpliwemi.

* *Rus. Inw. Dep. tel. z Orenburga, 26 maja.* W obec niedawno zaszłych wypadków w chańStwie kokańskiem, jenerał-major Czerniajew uznał za konieczne, wyruszyć z nieznacznym oddziałem z Czemkentu do Taszkentu, dla dawania baczności na działania wojsk bucharskich, które zajęły Chodżent.—*Rus. Inw.* dodaje do tego następujące uwagi: Telegram z Orenburga daje powód do obawiania się wznowienia działań wojennych na krańcu naszych posiadłości średnio-azjatyckich. Przed kilkoma dniami dowiedzieliśmy się (także przez telegram z Orenburga), że emir Buchary wyruszył z wojskiem przeciw posiadłościom kokańskim, w których jak wiadomo, rządzi teraz mułła Alimkuł, rodem Kara-Kirgiz, który przyjął zarząd w Kokanie, z powodu małoletności chana Sułtana-Seiba. O ile można sądzić z lakonicznego telegramu, należy przypuszczać, że bucharcy odnieśli zwycięztwo nad kokańcami, i opanowali ostatecznie jedno z ważniejszych miast, Chodżent. Należy także domyślać się, że w samej ludności Kokanu, zaszła jakaś walka domowa, albo jeden z tych przewrotów, które tak często zdarzają się w chańStwie, inaczej bowiem nie można sobie objaśnić, dla czego zdobycie Chodżentu przymusiło Alimkuła do ucieczki w góry, ponieważ Chodżent jest krańcowym punktem posiadłości kokańskich na granicy z Bucharą. Dla nas punkt ten jest ważny dla tego, że leży nad Syr-Darją o kilkadziesiąt mil od handlowego i ludnego Taszkentu, i dla naszych stosunków handlowych byłoby bardzo niekorzystnem, gdyby taki punkt, odległy tylko o 110 wiorst od Czemkentu, środka naszej nowo-kokańskiej linji, dostał się w ręce emira Buchary. Wieści, jakie krążyły jeszcze w zeszłym roku o zamiarach Buchary co do Taszkentu, widocznie, potwierdzają się przez obecne wypadki, dla czego bardzo jest zrozumiałem, że wojenny gubernator obwodu turkestańskiego, uznał za właściwe przedsięwziąć środki dla dawania baczenia na działania bucharców.

---

* W *Kijowskim Telegrafie* zamieszczone są następne szczegóły o postępku studenta uniwersytetu kijowskiego p. Adolfa Połtowicza. P. Połtowicz, który poprzednio już nie uzyskał stopnia lekarskiego, o jaki się starał, — w roku bieżącym poddał się powtórnemu egzaminowi. Profesor Szefer egzaminował go z ogólnej terapji, w której p. Połtowicz okazał się nader słabym. Nakoniec profesor Szefer zapytał go, kiedy odpowiadał na kwestję o terapeutycznem działaniu elektryczności: jakie przyrządy elektryczne używane są w medycynie? Gdy p. Połtowicz odpowiedział, że używane są przyrządy z prądem przerywanym, wówczas profesor zapytał go: jak są urządzone takie przyrządy? Na to odpowiedział mu p. Połtowicz: przyszedłem do pana na egzamin z terapji a nie z fizyki, i nie myślę odpowiadać na to pytanie. Kiedy tak, rzekł profesor, to egzamin pana nie jest dostateczny. Wtedy nastąpiła scena, przy której p. Połtowicz pozwolił sobie zuchwalstwa. Profesor Szefer, wracający do domu o godzinie 11-ej wieczór, przed swem mieszkaniem zaczepiony został przez trzech niegodziwców, których naturalnie zmusił do ucieczki, przy pomocy dobrego kija. W jednym z napastników poznał on p. Połtowicza, który doń rzekł: „przyszedłem porachować się z tobą za egzamin.” Dnia następnego, sługa Połtowicza miał świeże oznaki pobicia na głowie i przyznał się, że napadł na profesora, ale później wyparł się swego zeznania, i niewiadomo jak się skończy zarządzone śledztwo i sąd. Po upływie pewnego czasu 26 studentów ruskich ogłosiło protestację przeciw takim burzliwym scenom.

---

* *Schles. Z.* z d. 8-go czerwca, podając protestację opatrzoną podpisami warszawskich lekarzy, którą poniżej przytaczamy, pisze: Otrzymaliśmy protestację co do p. Kochańskiego, rzeczywistego radcy stanu i prezydującego w radzie lekarskiej w królestwie polskiem, przesłaną nam do redakcji z Warszawy, przeciwko artykułowi zamieszczonemu w numerze 231 pisma naszego (z d. 17-go maja pod Warszawą), którą w naszych inseratach dosłownie podajemy. Pięćdziesięciu lekarzy zanosi w sposób stanowczy protestację przeciwko „oszczerstwom” pomienionego artykułu, potwierdzając „nieskazitelną i bezinteresowną czynność” naczelnika wydziału lekarskiego. Wynika z tego, że wieści o usunięciu tego urzędnika nie stwierdziły się ale przeciwnie zamiar mniemanego „zadosyćuczynienia,” wywołał wielkie oburzenie w kółkach reprezentowanych przez podpisanych na protestacji. Ponieważ nasz sprawozdawca był dalekim od kłamstwa i oszczerstwa, przeto mocno żałujemy, że przyczyniliśmy się do szerzenia tej błędnej wiadomości, a to tem więcej, że zawiera ona ciężkie oskarżenia, których bezzasadności koledzy napastowanego tak energicznie dowodzą.

Protestacja ta brzmi jak następuje: W numerze 231 *Gazety Szląskiej* z dnia 19 maja r. b., zamieszczono oburzające doniesienie, zawierające oszczercze zarzuty naczelnikowi służby cywilno-lekarskiej w królestwie polskiem, Rzeczywistemu Radcy Stanu doktorowi Kochańskiemu. Bliżsi świadkowie jego postępowania i prac w ciągu 35-ciu lat podejmowanych, jako naczelnego lekarza w szpitalu św. Ducha, jako sekretarza naukowego rady lekarskiej, następnie pomocnika inspektora głównego, a od r. 1857 inspektora głównego służby cywilno-lekarskiej i prezesa rady lekarskiej, czujemy się w obowiązku zaprzeczyć niegodnie rzuconym fałszom i oszczerstwu ubliżającym całemu stanowi lekarskiemu a zarazem wyznać, że prawem postępowaniem, troskliwością w rozwijaniu instytucij naukowych, uszanowaniem i utrzymaniem godności stanu lekarskiego w kraju, tak rzeczywiste położył zasługi, że z chlubą nam przychodzi jawne a pełne rzetelności oddać mu pod każdym względem działań jego i nieskazitelnej bezinteresowności świadectwo. Warszawa dnia 13 (25) maja 1865 r.

Rektor Szkoły Głównej Warszawskiej, Rzeczywisty Radca Stanu, Dr. J. *Mianowski;* Dziekan Szkoły Głównej Warszawskiej wydziału lekarskiego, Naczelny Lekarz Szpitala Dzieciątka Jezus, członek honorowy Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego Dr. *Le Brun;* Członek honorowy Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego Dr. *Helbich;* Lekarski Inspektor Warszawskiego okręgu wojennego, członek honorowy Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego, Rzeczywisty Radca Stanu *Agafonow;* Profesor Wydziału Lekarskiego Szkoły Głównej, członek Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego i Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Dr. *Tyrchowski;* Naczelny Lekarz Szpitala Ś-go Ducha, członek honorowy Rady Lekarskiej, Radca Dworu Dr. *Groer;* Lekarz Głównego Karnego więzienia i Domu Badań, członek honorowy Rady Lekarskiej Królestwa, Radca Dworu Doktór medycyny i akuszer miasta Warszawy *Kosztulski;* Inspektor Lekarski miasta Warszawy, Radca Kolegjalny Dr. *Freyer;* Profesor Szkoły Głównej, Lekarz Szpitala Dzieciątka Jezus, Radca Dworu Hipolit *Korzeniowski;* Inspektor Lekarski gubernji Warszawskiej, Radca Kolegjalny *Pozniakowski;* Członek Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego, profesor zwyczajny Szkoły Głównej Warszawskiej, Radca Kolegjalny Teodor *Werner;* Naczelny Lekarz Szpitala św. Rocha, profesor zwyczajny Szkoły Głównej, Doktór medycyny Antoni *Kryszka;* Naczelny Lekarz Szpitala św. Łazarza, członek honorowy Rady Lekarskiej, Doktór medycyny *Podowski;* Ordynator Szpitala św. Łazarza, Doktór medycyny K. *Kaczkowski;* Ordynator Szpitala św. Łazarza, Dr. Maksymiljan *Wolff;* Doktór *Pawlikowski;* Lekarz Instytutu Dzieciątka Jezus, *Mühlhausen;* Lekarz Ordynujący Dzieciątka Jezus *Orłowski;* Lekarz miasta stołecznego Warszawy, M. *Kamiński;* Członek Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego, Radca Stanu Doktór medycyny *Sokołowski;* Doktór medycyny *Wilczkowski*, Nauczyciel szkoły felczerów cywilnych; Lekarz Ordynujący Szpitala Dzieciątka Jezus, Doktór medycyny Aleksander *Dorantowicz;* Dr. *d'Anns*, Nauczyciel szkoły felczerskiej; Lekarz Naczelny Szpitala Ewangelickiego w Warszawie, Doktór medycyny Jan *Liebchen;* Profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, Doktór *Hoyer;* Członek honorowy Rady Lekarskiej, Radca Dworu, Doktór medycyny *Kulesza;* Docent akuszerji i gynekologji w Szkole Głównej Warszawskiej, Lekarz Ordynujący w Szpitalu św. Ducha Dr. *Neugebauer;* Doktór *Szokalski*, Lekarz Naczelny Instytutu Oftalmicznego, Profesor Szkoły Głównej, Sekretarz stały Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego; Asesor Kolegjalny, Lekarz Ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus, Dr. Bartłomiej *Frydrych;* Sztabs-Lekarz b. wojska polskiego, Doktór medycyny i chirurgji, emeryt Filip *Lubelski;* Lekarz wolno-praktykujący, Dr. A. *Bernhardt;* Lekarz ordynujący Szpitala św. Ducha, Doktór medycyny Marceli *Langowski;* Lekarz wolno-praktykujący, Doktór Konstanty *Miler;* Lekarz wolno-praktykujący Leon *Konitz;* Profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, Lekarz ordynujący Szpitala Dzieciątka Jezus, Doktór Adam *Gliszczyński;* Lekarz ordynujący Szpitala Starozakonnych w Warszawie, Ludwik *Chwat;* Dr. *Łuczkiewicz;* Lekarz ordynujący Szpitala św. Jana Bożego, profesor nadzwyczajny Szkoły Głównej Dr. *Pląskowski;* Profesor Doktór *Rose;* Profesor Szkoły Głównej Doktór *Wisłocki;* Starszy ordynator Ujazdowskiego Wojskowego Szpitala, adjunkt profesor Szkoły Głównej, Radca Dworu *Pilcicki*; Dr. Theodor *Heinrich*; Radca Stanu b. członek Rady Lekarskiej, a teraz emeryt; Doktór medycyny *Bartosiewicz*; Lekarz Instytutu Głuchoniemych, Lekarz wolno-praktykujący Dr. *Natanson;* Lekarz Naczelny Szpitala Starozakonnych w Warszawie, Assesor Kolegjalny Dr. *Rosenthal;* Pomocnik Głównego Doktora Szpitala Ujazdowskiego, członek Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego, Radca Stanu Dr. *Zachorowski;* Lekarz wolno praktykujący J. *Weinberg;* Lekarz Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, Doktór medycyny *Darewski;* Lekarz wolno-praktykujący Doktór *Hirszberg*; Asesor Kolegjalny, Lekarz służby policyjno-lekarskiej, Zenon *Winnicki.*

* W zeszły piątek przybyła do Warszawy pobożna kompania udająca się do Częstochowy na nadchodzące tam nabożeństwa odpustowe, z powodu uroczystości Bożego Ciała. Kompania ta, licząca w sobie blizko 800 ludzi różnej płci i wieku z samych włościan, zagrodników i komorników złożona, pochodzi z trzech powiatów: łomżyńskiego, ostrołęckiego i przasnyskiego. Przybyli tu wszyscy pieszo, mając na czele jednego z krzyżem i dwóch z chorągwiami kościelnemi. W kościele po paulińskim po krótkim nabożeństwie otrzymali duchowne błogosławieństwo i w dalszą, również pieszo, puścili się drogę.

* Ostatni targ piątkowy za Żelazną bramą był nadzwyczaj ożywiony; rybacy, handlarze i przekupnie miejscowi — oraz włościanie i koloniści bądź pieszo, bądź na wozach z produktami przybyli, zajęli całą przestrzeń placu aż po sztachety ogrodu saskiego, tak że komunikacja dla przejeżdżających, zwłaszcza w kierunku koszar mirowskich, całkowicie była zatamowaną. Mimo znacznego dowozu różnych artykułów żywności, ceny były w istocie wygórowane; za masła świeżego funt trzeba było płacić u włościanek kop. 30, na bryczkach u szlachcianek po kop. 37½; za kwartę śmietany kop. 25; za kwartę czerwonych jagód leśnych kopiejek 50; za cebuli funt kop. 12, (którą od nie zbyt dawnego czasu na wagę jak bakalje sprzedawać zaczęto); wszystkie te artykuły w roku zeszłym były nie równie tańsze. Jesiotra funt w zeszłym tygodniu można było kupić za kop. 8, w zeszły piątek żądali za funt kop. 14, najmniej 12, dopiero w południe kop. 11, chociaż jesiotrów była znakomita dostawa, bo przeszło sztuk 200 leżało rozłożonych przy stołach rybaczych. Za funt żywego szczupaka nie wstydzono się żądać kop. 60, najtaniej kop. 45; za węgorza żywego funt kop. 20; kopa nędznych raków kop. 90; większych prawie wcale nie było. W istocie dla klasy uboższej wyżywienie nader trudnem się stało, mięso w cenie niedostępne, jeść z postem nie podobna, najoszczędniej podobno będzie... suszyć. W natłoku i gwarze nie obeszło się bez różnorodnych kradzieży, przyczem aresztowano czterech eskamoterów; jeden z nich dość sobie porządny z binoklem na nosie. Jakiejś młodej mężatce trzy żywe kury w ręku niosącej, jedna uciekła i w tłoku zniknęła, rzeczywiście zaś złapała ją włościanka z za Wisły a zręcznie wsunąwszy w próżny po śmietanie garnek, jeszcze zręczniej szmatą go okręciła; usłużny atoli żydek wskazał to przywłaszczenie, milicjant wdał się w tę sprawę, włościanka kurę oddała, zastraszona zaś komisarzem usprawiedliwiała się: „a cóż ja temu winna, kiedy mi kokosza sama w garnek wlazła”.

* *(Desiderata).* Wiadomo powszechnie jakim znakomitym czynnikiem w ogólnej produkcji jest *czas*, wyższy

od wszelkich innych czynników tem, że stracony powetowanym być nie może. Wszelkie też usiłowania społeczne zmierzają do tego, aby produkcja dokonywaną była z jak największą oszczędnością czasu, — a pomyślny skutek tych usiłowań uważany jest słusznie za prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzkości. Myśli powyższe nasuwają się rozważając, pomiędzy innemi, doświadczane przez ogół niedogodności dotychczasowego systemu poboru podatków miejskich w Warszawie. Każdemu, kto tylko opłacał je lub opłaca, a liczba tych wynosi zapewne przynajmniej 1/3 część ogółu mieszkańców, wiadomem jest z jaką to niezmierną stratą czasu i utrudzeniem dla kontrybuentów czynność ta jest wykonywaną. Wiele to razy przychodzi się do kasy i wychodzi z niczem. System ten poboru dla ogółu dotkliwy, mógłby być z dogodnością dla opłacających, a bez żadnej straty dla władzy, zmieniony, — gdyby tak jak *np.* w kasie lombardowej przy Magistracie, przyjmowano należność za tymczasowemi kwitkami wydawanemi niezwłocznie, a dopiero po pewnym przeciągu czasu, gdy opłata się skończy, aby udzielano kwity formalne i jeżeli można aby doręczano je przez urzędy cyrkułowe. *Jeden z procederzystów.*

* Linja telegraficzna z Warszawy przez Łódź, Łęczycę do Kalisza, jest już gotową i przyjmowanie korespondencji do Łęczycy i Kalisza dozwolone. — Cena zwykłej 20-wyrazowej depeszy do Łęczycy wynosi rs. 1, a do Kalisza rs. 1 k. 50.

* *Pos. Z. Poznań, 8 czerwca.* Wiadomości o jarmarku wełnianym w Wrocławiu brzmią niepomyślnie dla producentów z w. księstwa poznańskiego, i tak już dotkniętych nizkiemi cenami zboża i niepomyślnemi widokami co do przyszłych żniw. Przywóz wełny do Wrocławia rozpoczął się już od kilku dni, jakkolwiek podług urzędowych ogłoszeń, sam jarmark ma być otwarty w poniedziałek, 12 b. m. Podług wiadomości zamieszczonej w *St. Anz.*, jarmark ten rozpocznie się właściwie w niedzielę, 11 b. m.

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 298, wyszedł z druku i zawiera: Roger Raczyński, (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Odezwa do Redakcji.—Przegląd polityki zagranicznej.—Ojcowska wola (z pięcioma drzeworytami).—Przegląd Piśmienniczy.—Szachy.—Rebns.

* *Wędrowiec*, N. 127, z dnia 8 Czerwca 1865 roku mieści: Podróż z Shang-hai do Pekinu, (z 4 drzeworytami);—Kronika zagraniczna; Hugo Wilk (dalszy ciąg);—Abraham Lincoln i Jefferson Davis, (z portretami);—Charakterystyczne głowy, (z 4 drzeworytami).

* Wyszedł N. 219 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Karczma na Lisiej Górze*, powieść Stanisława Nowińskiego, (z trzema drzeworytami, rysunku Gersona).—*Plotkarz* obrazek sceniczny w 1-ej odsłonie, (dokończenie) Ed. Lubowskiego.—*Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (ciąg dalszy).—*Rozmaitości*.—*Rebus*.—*Rozwiązanie Rebusa* z N. 206.—*Zagadka*.—*Znaczenie Zagadki* z N. 206.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 28 maja (9 czerwca) r. b. a mianowicie: pod adresem, Szmul Charu w Brześciu Lit., Herszek Rabinowicz w Białym Stoku, Adela Lasocka w Owrócz, Józef Karpowicz w Jabłonowie przez Grodno, Szloma Łapin w Grodnie, Icek Hosenknop w Samarze, Monsieur de Gerlicz w Petersburgu, Sender Łażyński w Bobrujsku, Mikołaj Hatowski w Carskiem-Siele, Pelagja Krzyszewa w Mitiagińskiej Stanicy na Donie.

* W dniu 28 maja (9 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 12, żeńskiej 17; *Starozakonnych*: płci męzkiej 5, żeńskiej 1; razem 35; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Kowalski Wincenty szewc, z Krolską Marjaną; zmarli: *Chrześcijanie*: Zarzycki Dezyderjusz lat 70, obywatel; Szymańska Marjanna lat 2, córka obywatela; Krawczyńska Marjanna lat 64, żona dymis. podoficera; Lisiecki Roch lat 51, stróż; Brzeziński Piotr lat 46, wyrobnik; Sikorska Teresa lat 24; Ciesielska Marjanna lat 18, służąca; Górejski Józef lat 13; Olszewski Józef mies. 9, syn służącej; Uszyński Teofil mies. 6, syn handlującego; Neyman Paweł mies. 5, syn szewca; Grochowski Franciszek mies. 4, syn strażnika; Ogrodniczek Jul-jan mies. 4, syn służącej; Nester Józef mies. 3, syn służącej; Literer Tadeusz mies. 3, syn dorożkarza; Kodemski Walery mies. 2, syn powoźnika; Poznański Wojciech mies. 2, syn stolarza; Rozesłańska Bronisława mies. 2, córka szewca; Kierszkowska Florentyna mies. 1, córka służącego; Urbański Antoni mies. 1, syn czel. szewc.; Markow Stanisław mies. 1; *Starozakonni*: Krauze Wita Estera lat 50; Klopfisz Mordka lat 5 i pół; Zylbersztyk Symcha lat 2; Habergrütz Nechta mies. 6; Hersztein płci męz. mies. 5; Judańska Mnicha lat 2; Guttentag płci męz. dni 2.

---

* W dniu 28-m maja (9-m czerwca) przyjechali do Warszawy jenerał-lejtnant *Kostanda* z Wilna, rzeczywisty radca stanu *Gernst* z Petersburga; wyjechali rzeczywisty radca tajny *Prjaniszników* i rzeczywisty radca stanu *Kudrjawcew* do Wiednia.

Ameryka.

* *Times. Nowy-Jork, 23 maja.* Depesze z Memfisu, z daty 19 maja, donoszą o wykryciu poprzedniej nocy, spisku uorganizowanego przez wojska czarne rozłożone w forcie Pillow, w celu wyrżnięcia wszystkich jeńców wojennych skonfederowanych, trzymanych na słowo w Memfisie, a to jako odwet za wyrżnięcie żołnierzy czarnych, przez ludzi jen. Forrest, przy wzięciu tego fortu przed rokiem. Nad wojskami czarnemi natychmiast urządzono nadzór białych. Murzyni o umówionej godzinie, opuścili gromadnie kwatery, lecz znaleźli się w obec przeważnej siły, która wyparła ich napowrót do fortu, w skutek walki w której zabito lub raniono około 20 czarnych.—Jenerał Sheridan mianowany został dowódcą wszystkich sił związkowych znajdujących się na zachód od Mississipi, i wczoraj przejeżdżał tędy udając się na miejsce. W Shreveport (w Luizianie), odbył się w d. 29 maja namiętny meeting skonfederowanych. Wyrzeczono kilka mów, pomiędzy innemi przemawiali gubernator Allen, jenerał Hobino i inni, oświadczając, że sprawa południa wcale nie jest stracona, i skłaniając ludność departamentu za Mississipi do dalszej odważnego prowadzenia walki o niepodległość.

Anglja.

* *La Patr.* Powtórzyliśmy z dzienników angielskich, opis scen skandalicznych jakich się dopuścili ochotnicy angielscy w Warminster. Fakta te, jak się okazuje, były fałszywe. *Times*, który je ogłosił, podaje teraz korespondencję zaprzeczającą im. Pośpieszamy z zaznaczeniem tego zaprzeczenia.

Austrja.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 7 czerwca.* N. cesarz przybył w d. 6 czerwca o 4 god. 45 min. rano do Preszburga i został powitany na dworcu kolei żelaznej przez prałatów kapituły, władze wojskowe, komitatowe i miejskie, wyszedłszy z wagonu przemówił z uprzejmością po kilka słów do każdej osoby, a po pięciominutowem zatrzymaniu się, w dalszą puścił się podróż. W Granie zebrali się mieszkańcy i z największym zapałem witali cesarza. W Peszcie już o 8-ej godzinie wszystko było przyszykowane w królewskim zamku na przyjęcie cesarza. Kompanja piechoty zaciągnęła się z chorągwią i muzyką na odwach zamkowy i pomimo niepogody tłoczyła się przed zamek publiczność ze wszystkich stanów. O god. 9 zebrali się przy wielkich schodach zamkowych duchowni i świeccy dygnitarze, magnaci, jenerałowie, naczelnicy różnych władz i deputowani w uroczystych galowych ubiorach. Zapał i okrzyki przy ukazaniu się cesarza na dziedzińcu zamku były do nieopisania. Świetne zgromadzenie powitało cesarza z jak największą radością, a tłumy ludu stojące na zewnątrz nieprzestawały wydawać z zapałem radośnych okrzyków.

* *Wien. Z. Peszt, 6 czerwca. Pesti Hirnök* donosi, że nadworna kancelarja węgierska upoważniła niedawno radę namiestniczą węgierską do wypracowania następujących projektów do prawa, które na mającym się zebrać sejmie przedłożonemi być mają: 1. Co do stanowczego uregulowania komitatów, wolnych okręgów i miast w związku z urządzeniem gmin. 2. Co do uregulowania publicznych robót i ich zmiany. 3. Co do przyszłych subsidjów węgierskiego teatru narodowego i muzeum. 4. Co do przeprowadzenia bez kosztów wcielenia zupełnego przyłączonych powtórnie komitatów siedmiogrodzkich i okręgu Kovarskiego.

Francja.

* *La Patr.* Wczoraj (5 czerwca), Sarfet pasza, poseł turecki w Paryżu, miał zaszczyt być przyjętym na uroczystem posłuchaniu przez cesarzowę rejentkę i złożyć jej listy uwierzytelniające go w miejsce Mehemed-Dżemil-Paszy. P. Drouyn de Lhuys był obecny na tem posłuchaniu.

Hiszpanja.

* *La Patr. Havana, 6 maja.* Kapitan jeneralny otrzymał z Madrytu depesze donoszące mu o uchwaleniu w obu izbach prawa o opuszczeniu San Domingo, i polecające odesłać bezzwłocznie wojska do Hiszpanji. W skutek tego, w d. 10 maja miały w tym celu odpłynąć okręta wojenne do San Domingo.

* *La Fr.* Wiadomo, że rząd hiszpański złożył w senacie nowy projekt do prawa o prasie. Senat oddał ten projekt do roztrząśnięcia komisji, i odtąd nie ma już o nim mowy. P. Bermudez de Castro, senator, zapytywał na posiedzeniu z 2 b. m., co się stało z tym projektem, na co prezes komisji odpowiedział, że członkowie komisji nie zdołali porozumieć się co do tego projektu. P. de Castro zapytywał następnie, czy który z artykułów regulaminu nie może być wystosowany przeciw takiemu postępowaniu. Ponieważ nie odpowiedziano mu na to, przeto musiał on poprzestać na odczytaniu listy członków komisji, która w ten sposób pojmuje swe obowiązki.

Meksyk.

* *La Patr.* Dzienniki amerykańskie zapewniają że usiłowania emigracji amerykańskiej w Meksyku nie powiodły się, z powodu braku pieniędzy. Bankierzy w Nowym-Jorku uznali, iż prawo własności Juareza do Sonory nie jest dostatecznie ustalone.

* *Ind. bel.* Podług wiadomości z Matamoras, wojska juarystowskie które się ukazały pod murami tego miasta pod dowództwem Negretego, albo nie ośmieliły się atakować, albo też usiłowania ich nie powiodły się. Telegram donosi że się cofają i są ścigane przez jen. Mejia. Jednakże nowe wyprawy gotują się na brzegach Oceanu Spokojnego. Władze w San Francisco poleciły przytrzymać okręt przewożący zbrojnych emigrantów, których zamiarem było wylądować na jakimkolwiek punkcie wybrzeża meksykańskiego.

Niemcy.

* *Patr. Z. Koburg, 2 czerwca.* Kontyngens związkowy z księztwa koburg-gotajskiego otrzymał rozkaz wzięcia udziału w wielkich manewrach 4-go korpusu armji pruskiej, które mieć będą miejsce w sierpniu r. b. w okolicach Merseburga.

* *Lemb. Z.* Król saski poszedł za przykładem Ludwika króla bawarskiego i również ogólną ogłosił amnestję.

* *Lemb. Z. Fulda, 29 maja.* Encyklika papiezka dnia wczorajszego w tutejszych kościołach farnych odczytaną została z ambon i na miesiąc czerwiec zapowiedziano jubileusz z odpustem.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 7 czerwca.* Niektóre z tutejszych konserwatywnych stowarzyszeń wystosowały do izby deputowanych adres, który kończy się w następujących słowach: Obowiązkiem naszym jest złożyć oświadczenie, że wysoka izba deputowanych w terazniejszej swojej większości nie reprezentowała w żaden sposób naszych zamiarów, naszych życzeń i zarazem tak naszych jak i znakomitej większości pruskiego narodu praw, że tak my, jak i wielka liczba tych którzy z nami jednego są sposobu myślenia, musielibyśmy uważać prawa nasze jako zupełnie na szwank narażone, gdybyśmy nie wiedzieli, że takowe wiernie są dochowywane i święcie dotrzymywane przez N. Pana, przez wiernych doradców jego korony i przez tych deputowanych, którzy chociaż co do liczby są w mniejszości ale dla tego godni szacunku, że obstają wytrwale za królewskim z Bożej łaski rządem i za dawną pruską maksymą: *Z Bogiem za króla i ojczyznę!* Berlin, 30 maja 1865 r.

* *Patr. Z. Królewiec, 4 czerwca.* Wychodząca tu *Hart. Z.* została w tych dniach po dwakroć skonfiskowaną. Mianowicie zabrano numera 126 i 128 tego pisma.

Turcja.

* *Corr. Haw. Bul. Belgrad, 4 czerwca.* Wczoraj wieczór rozpoczęły się uroczystości pamiątkowe z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy oswobodzenia Serbji, iluminacją Belgradu. Dziś z rana odśpiewano Te Deum w Topczydere. Książę Michał miał przemowę, którą przyjęto z wielkim zapałem. Następnie odbyło się rozdawanie orderów i defilowanie wojsk. Po południu igrzyska i manewra. Wieczorem fajerwerk. Jutro wielki obiad u księcia. We wtorek będziemy mieli wyścigi konne.

Włochy.

* *J. des Déb. Unita Cattolica* zapewnia, że pan Vacca, minister wyznań, ułożył już spis kandydatów do opróżnionych katedr biskupich. Spis ten zdaje się nie przypada do smaku organowi katolickiemu, należy się spodziewać, że stolica apostolska okaże się zgodniejszą niż jej półurzędowi obrońcy. Niezawodną jest rzeczą, że zamiarem rządu włoskiego, jest przedstawić godnych, pod każdym względem biskupów. Nie chce ludzi należących do stronnictw, nawet należących do jego własnego stronnictwa. Chce mieć prawdziwych biskupów, ludzi zaprzątających się przedewszystkiem religią, której są kapłanami.

* *La Patr. Florencja, 4 czerwca.* W sferach dyplomatycznych wspominają o bliskiem uznaniu królestwa włoskiego przez niektóre mocarstwa niemieckie południowe, a pomiędzy innemi przez Bawarję, która uczyniłaby to jedynie z powodu swoich interesów handlowych. Saxonia także jest gotowa uznać nowe królestwo zaraz po doprowadzeniu do skutku układów z stolicą apostolską. Rząd nasz, podczas układów z Rzymem, okazał jak najbardziej pojednawcze zamiary. Nietylko nie wymaga przysięgi od biskupów prowincij przyłączonych, lecz zwalnia nawet od niej biskupów naszych dawnych prowincji i Lombardji, co do których papież żadnych nie czynił trudności. Takiem ustępstwem rząd włoski czyni wielki krok ku wolności religijnej, która była programatem politycznym hr. Cavoura w stosunkach państwa z kościołem.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, dnia 3 czerwca 1865.

Wczoraj wyszedł pierwszy numer „Hasła.” W obszernym programie, na czele dziennika zamieszczonym, składa redakcja wyznanie swej wiary politycznej i określa zasady, jakiemi nowy dziennik powo-

dować się myśli. Jeżeli programowe frazesy nie mają być tem, czem są zazwyczaj etykiety na brodzkich szampanach, to „Hasło” będzie słusznie *wyrazem opinji publicznej* mogło się nazwać i na nasze zasłużyć uznanie. Wystąpienie z takim programem u nas w obec *Narodówki* nazwałbym „odwagą cywilną,” gdyby ta dziś tak, jak w chwilach zamętu na odarzone masy działać mogła; omne habet tempus suum. Redaktor *Narodówki* zżyma się i gniewa, lecz—niestety—nieszkodliwie.

W szczęśliwą czy nieszczęśliwą chwilę zrodziła się w głowie tutejszego drukarza p. Pillera myśl zostać—fundatorem nowej we Lwowie gazety!... Wiadomości, nowinki, doniesienia, płoteczki, dowcipy, anonse, wszystko to ma być w tym nowym drukarskim organie reprezentowane. Program tego osobliwszego in spe *wyrazu opinji publicznej* dosyć, jak przyznacie, pstrokaty. „Od przybytku głowa nie boli,” mawiają starzy; „niech żyje konkurencja!” krzyczą nowocześni postępowcy. Probować p. P. szczęścia nie zawadzi, może jakoś pójdzie, a może, może.... i *interes się zrobi.*

Z dniem ostatnim z. m. upłynął oznaczony w ogłoszeniu konsursowem termin do współubiegania się o wakującą dyrekcję teatru polskiego w Krakowie, którego zarząd przez dwa lata sprawowany, złożył dotychczasowy dyrektor p. Ad. Miłaszewski, kierujący od roku także sceną polską we Lwowie. Krok ten niezwykły p. Miłaszewskiego z niezwykłej także pochodzi przyczyny, a to z zupełnej obojętości krakowian dla sceny narodowej. Popieranie instytucij prawdziwie narodowych, jaką jest niezaprzeczenie teatr, powinno być powinnością, obowiązkiem moralnym wszystkich, a tem więcej tych krzykaczy, którzy obfici w piękne słowa, lecz skąpi w spełnianiu dobrych, zaszczytnych, chociaż cichych i nie głośnych uczynków, tak rażący pod tym względem z siebie dają przykład. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że był w tym kursie teatralnym w Krakowie wypadek, gdzie dla zebranych kilkunastu widzów „z powodu nieprzewidzianych okoliczności,” zapowiedzianego przedstawienia nie dano; powrót kilku guldenów do kieszeni przeproszonych widzów zakończył przedstawienie sceniczne w *Krakowie.* Horrendum!

Ostatniemi dniami nadeszło z ces. ministerjum do namiestnictwa w Lwowie pozwolenie na zwołanie ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, którego walne zebrania od zimy r. 1861 przez władzę zawieszone, dotąd ani razu do skutku przyjść nie mogły.

Jego Ekscel. c. k. namiestnik bar. Paumgartten udał się pozawczoraj w podróż inspekcyjną do niektórych obwodów Galicji. W dniu wczorajszym stanął w mieście obwodowem Samborze, gdzie przez mieszczan, obywateli ziemskich z okolicy, urzędników wszystkich biur, niemniej przez młodzież gimnazjalną nader świetnie i wielce uprzejmie był podejmowany. Brama tryumfalna, pochód z pochodniami, śpiewy narodowego hymnu nie małego całemu przyjęciu dodały uroku, a założenie z własnego natchnienia mieszczan dwu stypendjów dla ubogich uczniów, miłą i szczytną zostanie pamiątką pobytu powszechnie lubianego namiestnika w Samborze. Ztąd udał się p. namiestnik w obwód Sanocki, gdzie po zwiedzeniu miasta obwodowego, i mniejsze górskie miasteczka swoją zaszczyci bytnością, ażeby naocznie przekonać się o niedostatku, w jaki je nieurodzaj, a raczej szkody wylewami wód w roku zeszłym zrządzone mieszkańcom Karpat i przyległych im okolic, pogrążyły.

Na dniu 19 b. m. mają się u nas odbyć wyścigi konne. Przygotowania do tej dla publiczności miłej a poniekąd i dla kraju użytecznej rozrywki, już teraz z znacznym nakładem i skrzętnie robione pozwalają zupełnego udania się tej z upragnieniem przez Lwowian wyczekiwanej uroczystości się spodziewać.

Sąd lwowski zakazał rozpowszechnienia i czytania w Galicji dzieła „Czerwona para,” napisanego przez Bolesławitę. Bolesławitą jest, jak to u nas wszyscy już wiedzą i mówią i jak mnie o tem jedna z literackich naszych powag niedawno zapewniała, autor „Dziwadeł.” Nie wiem, czy trafne, ale mimowolnie nasuwa mi się tu na myśl porównanie zacnego autora z Marjuszem. Gdyby ten ostatni na pokonaniu Galów był skończył zawód swój wojenny, byłby niewątpliwie został „Wielkim.”

Używając dziś przechadzki po plantach, nie małego doznałem przestrachu, usłyszawszy donośne wykrzyknienie tuż nad mojem uchem. Obracam się i widzę przed sobą znajomego mi rubachę obywatela z Podola, jednego z tych zuchów, co to emigrując na ochotnika, z bezprzykładną lekkomyślnością rzucali kraj, rodzinę, obowiązki, aby tu próżniaczyć i za dręczonego najniesłuszniej przez rząd rosyjski niewinnego uchodzić męczennika. Podolak nie dając mi przyjść do słowa, abym go mógł godnie po kilkudniowem niewidzeniu się powitać, „wesoła nowina!” z tryumfującą wykrzyknął miną. „Cóż takiego?” zapytałem już nieco zakłopotany. „Oto mi donoszą, że rząd, rząd nasz zezwala nam na powrót do kraju. Prośba wniesiona do wojennego naczelnika dotyczącej gubernji wraz z podaniem powodów samowolnego się wydalenia, ot i wszystko, co potrzebne, aby powrócić w strony me rodzinne, które teraz, gdy je znów mam powitać, stokroć mi są droższe”... Obywatel w tęskną wpadł jakąś zadumę, której przerywać nie miałem odwagi; po chwili przemówił: „Czy słuszna narzekać na rząd, który przewinienia nasze puszcza w niepamięć, a złe, jakie sami sobie niebaczni gotujemy, ojcowską od nas odsuwa swą dłonią?!!” Uściśnienie nasze, które skończyło tę „wesołą nowinę”, było szczere, bo pomimo obopólnego szacunku nigdy zdania nasze tak jak tą razą nie były zgodne.

„Praca” po sześciomiesięcznem istnieniu, przestała z numerem czwartkowym dla kilku swych w toku jeszcze będących procesów wychodzić. *A. S.*

Neapol, 1 czerwca.

Hrabia Persigny, zrobiwszy kilkotygodniową wycieczkę po Włoszech, uznał iż dostatecznie przekonał się jak stoimy, aby wziąć pióro do ręki i napisać list do prezydenta Troplonga, przyczem nakreśla zupełnie nową kombinację w przedmiocie kwestji rzymskiej. Cała Europa już oceniła ten list, i jakkolwiek to przyjmie dostojny hrabia, osądziła, że list ten był w gruncie tylko rozwinięciem polityki, jakiej dotychczas trzymał się we Włoszech cesarz Napoleon. Idzie tylko o to, czy włochom, a szczególniej rzymianom, podobają się ostateczne wnioski p. Persigniego. Pominął on w istocie kwestję prawa zwyczajnego, co do wiekuistego miasta, co włosi bez różnicy stronnictw, muszą niezawodnie odrzucić. Jakim sposobem Rzym jest własnością wszystkich? Dla tego że rzymianie zdobyli cały świat, a krew ich pomięszała się z krwią ludów podbitych. Ale czyż nie zwrócono uwagi, jak krwawą obrazę zadają wielkiemu ludowi, za pomocą tej niedorzecznej teorji? A przypuszczając nawet że rzymianie przez najście barbarzyńców stracili całą cechę swej narodowości, czyżby ztąd wynikało, że Rzym, Rzym nowożytny powinien się stać muzeum powszechnem, dla użytku cudzoziemców? I jeżeli dziś nie ma podstawy, sławne: *civis romanus sum*, w ustach nowożytnego rzymianina, czyżby nie było ono śmieszniejszem w ustach francuza z XIX-go wieku? Okazuje się zatem jawnie, że wszystkie te subtelności tak starannie wyszukane, mają jedynie na celu usunięcie prawdziwego gruntu kwestji, bo nikt we Włoszech nie pomyślał nigdy o domaganiu się praw rzymian w imię ich dawnego panowania, lecz po prostu żądano tylko aby w charakterze włochów (cymbrów czy wandalów), nadano im prawo i wolność wybrania sobie rozsądnego rządu, ponieważ rząd papiezki, według wyznań najlepszych jego przyjaciół, jest zupełnym wzorem rządu średniowiecznego.

Lecz rozumowanie p. Persigniego prowadzi jeszcze do drugiego następstwa a mianowicie: Gdyby odezwano się do francuzów: Powiadacie że Rzym jest własnością wszystkich, dla tego że dwukrotnie był na czele cywilizacji europejskiej, dobrze; lecz cobyście powiedzieli, gdyby za dwa lub trzy wieki, dla tego samego powodu, odmawiano narodowości miastu Paryżowi, chcąc go uczynić neutralnym, tak jak tego domagacie się dla Rzymu? Odpowiecie na to: Francuzi daliby się zabić do ostatniego nimby zgodzili się na podobne roszczenie. Zatem niema mowy ani o prawie, ani o sprawiedliwości i trzeba włochom pozwolić przynajmniej protestować i krzyczyć na ohydę, kiedy wszelka inna droga jest im zamknięta, przez nakazujące okoliczności w jakich obecnie się znajdują.

List ten w każdym razie oddał wielkie przysługi włochom, przedstawiając jawnie nasze położenie polityczne we Francji, a szczególnie że bezstronnie roztrząsnął tę *czarną niewdzięczność*, którą przy każdej sposobności zarzucają nam francuzi. Nakoniec znaleźliśmy kogoś we Francji, który ośmielił się powiedzieć publicznie i prawie urzędownie, co naprózno wypowiadamy na wszystkie tony od pięciu lat. Wojna z 1859 była toczona, dla tego że była interesem Francji; skorzystaliśmy z niej, bo nie mogło być inaczej, a pomimo ustąpienia Nicei i Sabaudji, uważamy się za winnych Francji wdzięczność za wielką przysługę i czekamy na pierwszą sposobność aby się jej odwdzięczyć, wszelako żeby nam to doradzały nasze własne interesa i nasza polityka, a to dla tego że Francja dała nam przykład nie ryzykowania nic na naszą korzyść po bitwie pod Solferino, a i my też nic nie będziemy ryzykowali kiedy przyjdzie podnieść broń na jej korzyść. Tak to rozważamy we Włoszech, i tak to zawsze rozważano od początku świata.

Nasze dzienniki zapełnione są opisem uroczystości w Bari i Bryndyzjum z powodu otwarcia sekcji kolei żelaznej, będącej przedłużeniem wielkiej linji idące od morza Adrjatyckiego do tego ostatniego miasta. Odtąd z Turynu do Bryndyzjum można jechać wagonem, a możecie sobie wyobrazić jak to musi być miło dla tych biednych prowincij, które od czasu cesarstwa rzymskiego pozostawały w zupełnem zaniedbaniu. Już teraz przewidują jak wszystkie te miasta nad Adrjatykiem, odradzają się do nowego życia. Bari, Barletta, Malfetta, Monopoli, Bryndyzjum, Tarent, Galipoli, prawie zupełnie nieznane samym włochom, są to drugo i trzeciorzędne miasta, których życie publiczne i handel, żadne przed kilku laty, ogromnie wzrosły od czasów wcielenia. Bari ma przepyszny teatr, ulice szerokie, oświetlone gazem, bardzo piękne kawiarnie, mnóstwo szkół, a teraz buduje sobie zakład dobroczynny, jakiego jeszcze nie ma w całych Włoszech. Inne miasta współzawodniczą z sobą w wprowadzaniu nowości, jakich wymaga kraj wolny i cywilizowany, i można się spodziewać że za kilka lat, całe to wybrzeże Adrjatyku, zmieni się nie do poznania. Przygotowania na przyjęcie synów królewskich, których tam po raz pierwszy widziano, były wszędzie przepyszne. Książęta Humbert i Amadeusz, wzruszeni tak serdecznem przyjęciem, zgodzili się na rozszerzenie programu uroczystości i chcieli zwiedzić Bryndyzjum, gdzie mieli zabawić tylko przez czas objadu. Łuki trjumfalne, regaty, przyozdobienie ulic w chorągwie, wystąpienie gwardji narodowej, — niczego jednem słowem nie zaniedbano, aby uczynić im kilkogodzinny pobyt w mieście o ile można najprzyjemniejszy. A nie należy sądzić, żeby to było dziełem władz rządowych; z wyjątkiem przygotowań na dworcach, poczynionych przez towarzystwo Bastoggi, zresztą wszystko było dziełem obywateli, co łatwo zrozumieć, wspomniawszy na nowość faktu, który sprowadził im pierwszy raz synów króla *galantuomo* i na przyszłość pełną najpiękniejszych obietnic, jaką im zapewnia kolej żelazna będąca najkrótszą drogą od międzymorza Suez do Europy północnej.

Niesłychany fakt zdarzył się w tych dniach w naszem zwykle tak spokojnem mieście. Trzech studentów przechadzając się po mieście, spotkało procesję w dzielnicy bardzo ludnej i naturalnie zatrzymało się aby przypatrzyć się jej przejściu. Nagle jeden z księży wychodzi z szeregu procesji i gwałtownie zdziera im kapelusze z głowy. Jeden z nich który się chciał bronić przeciw tak niegodnemu grubjaństwu, bezzwłocznie został otoczony przez oberwańców posługujących procesji i tak został zbity, że musiano go odwieść do szpitala. Ksiądz po tym świetnym czynie, nie mogąc powstrzymać swej radości, zaczął wołać błogosławiąc tłum: „Niech żyje religja! Śmierć heretykom!” Można sobie wyobrazić oburzenie ludności, skoro się o tem dowiedziała z dzienników. Domagano się pomsty, a studenci zebrawszy się w uniwersytecie chcieli utworzyć zbrojną legję, dla zabezpieczenia się przeciwko napaściom, wymierzonym przeciw nim, jak powiadano, przez księży; jednem słowem przepędziliśmy parę dni w wielkiem wzburzeniu, które mogło mieć ważne następstwa, ale kwestura widząc z ktorej strony zagrażało niebezpieczeństwo, udała się do studentow, zapewniając ich, że otrzymają zupełne zadosyćuczynienie. Aresztowano naprzód księdza, który był pierwszą przyczyną zgorszenia, oraz wszystkich jego pomocników i stawiono ich przed sąd. Lecz ponieważ prasa liberalna słusznie żądała w imię swobody sumienia, aby zniesiono procesje po ulicach, prefekt miasta wydał rozkaz, aby nie odbywały się procesje po ulicach, bez pozwolenia władz cywilnych. *G. P.*

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Pobyt powstańców w Galicji.

Zaledwie pokazało się troszkę ludzi w lesie i jeszcze nikt o powstaniu nie wiedział, bo nawet sam *komitet* rozmyślał co robić z *leśnemi wychodźcami*, kiedy już pierwsze czaty nowej emigracji dotarły do granic Austrji i Galicję napełniły przeraźliwemi jękami. Opisy rzezi, rabunków i napadów nocnych kursowały prawie wszędzie, nieszczęśliwe ofiary z skwapliwością przyjmowano, kobiety mdlały, *magiary* stroiły wąsy; poczęły się sypać grosze, wierzono na oślep, gdyż pierwsze wiadomości *na serjo*, coś w połowie lutego zamieściły gazety zagraniczne. Nikt się przedtem jeszcze dobrze nie wyczubił, może nawet na kije się nie bili, kiedy spłoszeni biedacy z panicznym przestrachem u stóp szydersko-uśmiechających się *Bezirksforsterów* [1]) błagali o opiekę rządu. Austrja ochotnie dawała *Aufenthaltskarten* [2]) i litowała się dość widocznie nad porabowanemi obywatelami, którzy jak na porabowanych, jako niby uciekający w jednej tylko koszuli, grube mieli pugilaresy i z konfortem żyli. Kraków zaludniał się i

[1]) Naczelnicy powiatowi.
[2]) Karty wolnego pobytu.